DZIŚ 10 STRON

BALDWIN
dotychczasowy wicepremjer stanął na czele nowego gabinetu angielskiego.

WYDANIE

Cena 10 groszy

# EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK XIII. | NIEDZIELA, DN. 9 CZERWCA 1935 R. | CENA 10 GROSZY | Nr. 160

ŁÓDŹ 9.VI.35 A.

SIR MADDEN
admirał floty brytyjskiej, sobowtór króla Jerzego, zmarł w wieku 72 lat.

# FABRYKA w ŁODZI SPŁONĘŁA

## Od uderzenia pioruna zapaliła się fabryka „I. A. Grünstein i S-ka" przy ul. Matejki 9

## Nocna burza nad Łodzią

Z soboty na niedzielę, krótko po północy rozległy się nad Łodzią potężne grzmoty, które poprzedziły olbrzymią ulewę. Nad miastem rozszalała burza. Ulice zamieniły się w rwące potoki, które poczęły zalewać nisko położone suteryny, zwłaszcza w północnej dzielnicy miasta.

Po kilkunastu minutach, kiedy umilkły ostatnie grzmoty, rozległy się na ulicach sygnały straży pożarnej. Jak się okazało

piorun uderzył w zabudowania fabryczne należące do zakładów przemysłowych Grinsztajna, przy ul. Matejki 9.

Na miejsce pożaru pośpieszyło natychmiast sześć oddziałów straży. Pożar przybrał z miejsca olbrzymie rozmiary. W chwili, kiedy na miejscu zjawił się pierwszy z oddziałów straży, budynek przędzalni stał już w płomieniach.

Ponieważ w bezpośredniem sąsiedztwie do rana, straty nie zostały jeszcze ustalone, kompleks innych zabudowań fabrycznych, wysiłki straży skoncentrowały się w tym kierunku, aby

szalejący żywioł zlokalizować i nie dopuścić do pożaru sąsiednich zabudowań.

Ogień, natrafiając na łatwopalny materjał, przerzucił się z błyskawiczną szybkością na niższe kondygnacje budynku i strawił niemal doszczętnie urządzenia fabryczne, a mianowicie maszyny oraz znaczne zapasy surowca.

Ponieważ akcja ratownicza trwała od rana, straty nie zostały jeszcze ustalone. W każdym razie są one znaczne.

Dodać należy, że piorun uderzył w kotłownię. Fabryka, która już raz, a mianowicie w 1931 roku padła pastwą pożaru, zatrudniała ostatnio 520 robotników, pracujących na 3 zmiany.

Wczasie akcji ratowniczej

POPARZENIOM ULEGLI NACZELNIK X ODDZIAŁU GÓRECKI ORAZ DWAJ INNI CZŁONKOWIE STRAŻY.

Pierwszej pomocy rannym udzielił żeński oddział sanitarny.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że pastwą płomieni padła kotłownia, centrala maszyn, przędzalnia i tkalnia.

(Gr.)

# Straszliwy wybuch w fabryce,

## która przygotowała rakiety sygnałowe dla greckiej marynarki. — Zabici i ranni pod gruzami zniszczonego gmachu

## Czy zamach na tle politycznem?

Ateny, 8 czerwca.

Wielkie poruszenie w całej Grecji wywołał wielki wybuch, jaki nastąpił wczoraj, około godz. 5 popołudniu w fabryce pyrotechnicznej, Kazakopoulusa w miejscowości Galacy koło Aten.

**Eksplodowały przygotowane dla marynarki greckiej rakiety sygnałowe. Siła wybuchu była tak silna, że cała fabryka zamieniła się w kupę gruzów, a w promieniu kilkuset metrów, powypadały w domach wszystkie szyby.**

Pozatem wybuch poczynił wśród zatrudnionych w fabryce robotników wielkie spustoszenia. **Około 20-tu robotników poniosło śmierć, dalszych 30-tu odniosło straszliwe poparzenia i okaleczenia.** —

W katastrofie postradały też życie: żona i córeczka właściciela fabryki, które znajdowały się właśnie na terenie fabrycznym.

Nieszczęśliwy Kazakopoulos w analogicznym wybuchu, który wówczas nie przybrał groźniejszych rozmiarów, stracił przed kilkoma miesiącami prawą rękę.

Na wieść o strasznym wybuchu i rozmiarach katastrofy, wyruszyła natychmiast na miejsce komisja śledcza, złożona z przedstawicieli władz cywilnych i wojskowych. Wdrożone na miejscu dochodzenia nasuwają przypuszczenia, **że wybuch został spowodowany przez zbrodniczą rękę.**

Śledztwo prowadzone jest w kierunku ustalenia sprawcy wybuchu.

Zdaje się w każdym razie nie ulegać wątpliwości, **że wybuch ma podłoże polityczne.**

Ze względu na to, że dochodzenia są prowadzone z niezwykłą energją, spodziewać się należy, że sprawa znajdzie w najbliższym czasie swe wyjaśnienie.

**Oczekiwane są liczne aresztowania wśród marynarki greckiej.**

## Łódź przoduje w statystyce zatrudniania bezrobotnych

Łódź, 9 czerwca.

(v) Oficjalna statystyka bezrobocia podkreśla zjawisko znacznego zmniejszenia się liczby bezrobotnych na terenie całego kraju, podkreślając jednakże, że w statystyce tej **prym wiedzie miasto Łódź.**

Liczba bezrobotnych na terenie całego kraju **zmniejszyła się w ostatnim okresie o 19,334 osoby,** przyczem w Warszawie zarejestrowanych jest 28.773 bezrobotnych, **w Łodzi zaś 32,728,** co w porównaniu z danemi z poprzednich okresów **świadczy o znacznym spadku bezrobocia na terenie naszego miasta.**

Ostatnie miejsce w statystyce zajmuje Warszawa, która swoich bezrobotnych zatrudnia bardzo powoli.

Następny numer „Expressu" ukaże się **jutro** w poniedziałek d. 10 czerwca i zawierać będzie m. in. nową serję przygód

**Pata i Patachona**

# Fałszywi rewidenci skazani

## na kary ciężkiego więzienia. — Żona jednego z oskarżonych zemdlała po ogłoszeniu wyroku

Łódź, 9 czerwca.

(k) Wczoraj ogłoszony został wyrok przeciwko przestępcom, którzy dokonali zuchwałego oszustwa w nielegalnym kantorze wymiany pieniędzy Łaji Traube przy ul. Piotrkowskiej 22.

Po mowach obrońców, sąd wydał wyrok, mocą którego **Paweł Gromberg vel Grombka** skazany został **na 5 lat więzienia, Kazimierz Sobierajski** na 4 lata więzienia, **Wacław Jastrzębski** na 5 lat więzienia, a **Szulim Horowicz** na 4 lata więzienia. Właściciel drukarni, gdzie wykonane zostały druki rzekomo dla urzędu skarbowego — **Gruenberg i jego syn** zostali uniewinnieni.

W motywach wyroku sąd wyjaśnił, że Sobierajski zeznał początkowo, iż Gromberg był jednym ze sprawców najścia na kantor Traubowej a następnie zmienił swoje zeznania. Jednak na podstawie zeznań świadków sąd doszedł do przekonania, że Gromberg brał udział w oszustwie, występując, jako „naczelnik" urzędu skarbowego.

Co do Jastrzębskiego, to sąd uznał, że świadkowie potwierdzili, iż utrzymywał on kontakt z Sobierajskim i z Grombergiem. Horowicz był w tem całem oszustwie pośrednikiem i wskazał trzem wyżej wymienionym i skazanym drogę.

Gruenbergowie, przyjmując obstalunek na wykonanie druków, działali w dobrej wierze.

Po ogłoszeniu wyroku **Horowiczowa** poczęła na korytarzu spazmować i straciła przytomność.

Jak się dowiadujemy, obrońcy wszystkich skazanych wnieśli apelację.

## Piorun mordercą dwuch ludzi

### Smiertelne pokłosie burzy w Białostockiem

Białystok, 8 czerwca.

Podczas piorunu, został **zabity zatrudniony w polu mieszkaniec wsi Gliniany, gm. Skidel, Niewgiń Michał, lat 25, oraz koń.**

Burza przeszła nad gminą Żydomla, gdzie od uderzenia piorunu **został zabity zatrudniony w polu mieszkaniec wsi Tołoczki, gm. Żydomla, Sipowicz Józef, lat 25.**

We wsi Suchowlany, gm. Skidel piorun uderzył w stodołę Watyla Jana, **zabijając znajdujące się tam ciele.**

## Kontrola sanitarna w piekarniach

Łódź, 9 czerwca.

(v) W przyszłym tygodniu, zaraz po świętach, **wznowione zostaną w Łodzi starościńskie komisje sanitarne** dla badania stanu higjeny w piekarniach łódzkich.

Częste kontrole piekarń przyczyniły się trochę do poprawy warunków sanitarnych w wytwórniach artykułów pierwszej potrzeby, jakiem jest bezsprzecznie pieczywo, ale do stanu poprawnego jeszcze jest daleko.

**Dalsze inspekcje i surowe rygory karne dadzą wreszcie łodzianom czysto przyrządzone i higienicznie wypiekane pieczywo.**

# Życie zaczyna się po czterdziestce...

## Po przekroczeniu okresu młodości jesteśmy w stanie wykorzystać produkcyjnie zdobyte doświadczenie

## Tajemnica rekordowego powodzenia książki pisarza amerykańskiego

(sb) Kilka pism amerykańskich codziennie zamieszcza statystykę najbardziej popularnych książek. Oczywiście, upodobania publiczności amerykańskiej zmieniają się co pewien czas, i coraz inna książka cieszy się ogólnem wzięciem. Od przeszło roku jednak na pierwszem miejscu w liście najbardziej popularnych książek figuruje książka **„Życie zaczyna się po czterdziestce".**

Amerykanie są młodym narodem i dlatego może **najbardziej poświęcają swą uwagę młodzieży.** Wszystkie gałęzie literatury, sztuki, teatru i kina poświęcone są tylko i wyłącznie młodzieży. Film, radjo prasa i inne nowoczesne środki reklamy głoszą zawsze i wszędzie **„Młodość przoduje".** Na starszych nie zwracało się dotychczas uwagi.

**Uważano ich za ludzi, którzy już nic światu nie mogą przynieść lub pożytecznego zdziałać.**

I oto ukazała się niespodziewanie książka, której autor śmiał postawić tezę, że **rzeczywiste życie a więc umiejętne korzystanie z niego zaczyna się w rzeczywistości nie gdy człowiek jest jeszcze młody, ale gdy ma już ukończonych 40 lat życia.**

Nieprawdą jest, że w wieku 40 lat umysł nasz tępieje, staje sie już niezdolny do pracy twórczej, do wysiłku produktywnego — twierdzi autor tej książki Walter Putkin. Gdy człowiek osiąga 40 lat, dopiero wówczas jest w stanie **wykorzystać praktycznie wszystkie zdobycze osiągnięte w ciągu swego dotychczasowego życia.**

— Wiek 40 lat jest najbardziej godny do zazdroszczenia — twierdzi Putkin i na potwierdzenie swej tezy przytacza niezliczoną ilość przykładów.

Putkin zajmuje dziś stanowisko **profesora dziennikarstwa** na jednym z uniwersytetów w Stanach Ziednoczonych. Karjera jego jest rzeczywiście niezwykła i może świadczyć najlepiej o prawdziwości głoszonych przez niego haseł.

Początkowo studjował on na uniwersytecie w Mihigan. Bawił również przez pewien czas w Europie i tu zadziwił wszystkich swą pomysłowością. Został mianowicie... **handlarzem odpadków.** Było to po wielkiej wystawie wszechświatowej w 1900 roku. Otrzymał on stanowisko amerykańskiego urzędnika do oszacowania i sprzedaży wszystkiego, co pozostało na terenach powystawowych.

Pracę swą wykonał Putkin z niezwykłą sumiennością. Dzięki swemu wszechstronnemu umysłowi żaden naimniejszy choćby gwóźdź z wystawy nie poszedł na marne. Do określonego czasu **sprzedane zostały wszystkie przedmioty, począwszy od cegieł z rozebranych gmachów do stalówek i ołówków.** Uzyskane z tej tranzakcji sumy Putkin wykorzystał do swych dalszych studiów. Potem poświęcił się **zawodowi nauczyciela.**

Putkin odznacza się wszechstronnym umysłem. Zaznajomił sie ze wszystkimi działami pracy i produkcji przemysłowej i technicznej. Zaprzyjaźniał się on tylko z robotnikami i farmerami z ludźmi, nie stojącymi na naczelnych, ale właśnie na najniższych stanowiskach. Podczas rozmów, prowadzonych z nimi, czerpał też swą mądrość życiową. — Twierdzi on, że celem naszego życia jest **daleko idąca specjalizacja.** A właśnie tę specjalizację w sposobie naszego powszedniego życia osiągamy po dojściu do lat 40.

Tak twierdzi Putkin. Dziś ma on sam 57 lat. Jest człowiekiem rzeźkim, pełnym życia i energji i twierdzi, że w rzeczywistości sam dopiero teraz rozpoczął życie w pełnem znaczeniu tego słowa.

# Żółta perła przyniosła jej sławę i śmierć

## Młoda śpiewaczka amerykańska po dokonaniu niezwykłej tranzakcji zbierała laury we wszystkich stolicach świata, a jednocześnie prześladowało ją straszliwe fatum

## Ponura legenda ziściła się na bezkresie oceanu

(z) Nadługo przed wybuchem wojny, otworzyła drzwi jednego z pierwszorzędnych sklepów jubilerskich na Rue de la Paix, młoda dziewczyna, która zwróciła się nieśmiało do właściciela, pytając go o cenę wystawionej w wystawie żółtej perły.

— Obawiam się, że zażąda pan za perłę sumę, przekraczającą moje skromne możliwości. Muszę jednak przyznać, że, ile razy przechodzę obok wystawy pańskiego sklepu, z trudem opieram się pragnieniu jej nabycia. **Gdy przekonam się, że cena jest dla mnie niedostępna, wyleczy mnie to z chorobliwego pożądania klejnotu.**

Okazało się jednak, że młoda dziewczyna, wychodząc po chwili ze sklepu, miała na palcu **pierścionek z upragnioną** perłą.

— Muszę panią jednak uprzedzić, — powiedział na pożegnanie jubiler, — że perła ta posiada niezwykłe właściwości. Przynosi ona wprawdzie właścicielce sławę i powodzenie, lecz **nie oszczędza jej jednocześnie bólu i łez.** Oddaję ją dlatego tak tanio. Jak głosi stare podanie, **perła straci swą fatalną właściwość dopiero wówczas, gdy wróci do swej ojczyzny.** Pochodzi mianowicie z południowego wybrzeża Nowej Gwinei.

— Nie jestem przesądna — rzekła z uśmiechem nabywczyni perły, — i nie mam widoków na to, bym miała kiedykolwiek znaleźć się w Nowej Gwinei.

Od tej chwili szczęśliwa gwiazda towarzyszyła wszystkim poczynaniom młodej adeptki sztuki. Z ówczesnej miss Norton wyłoniła się w krótkim czasie **śpiewaczka amerykańska,** Lillian Nordica, której **sława rozbrzmiała po całym świecie.** Śpiewała kolejno: w **Londynie, Bayreuth, Petersburgu i we wszystkich większych miastach swej własnej ojczyzny,** zbierając wszędzie zasłużone oklaski powodzenie. Świat leżał u stóp Lillian Nordici, gdy spełniła się druga część przepowiedni, przywiązanej do żółtej perły. Śpiewaczka wyszła zamąż, lecz wkrótce po ślubie, **straciła męża wskutek nieszczęśliwego wypadku.** Drugie małżeństwo, które niebawem zawarła, było tak nieszczęśliwe, że **Amerykanka rychło je rozwiązała.** Gdy w Bayreuth Nordica żaliła się **na swój los Cosimie Wagner, wdowie po wielkim kompozytorze niemieckim, to pocieszała ją, twierdząc, że przeznaczeniem genjusza jest samotność.**

W pięć lat później, osiągnąwszy wyżyny sławy, Lillian Nordica, uoraz trzeci wstąpiła w związek małżeński. Tym razem zdawało się jej, że szczęście jej jest całkowite. Miała kochającego męża, który rozumiał wszelkie, najczulsze nawet drgania jej duszy, posiadała sławę, majątek i przyjaciół. A mimo to, gdy siedziała wieczorem przy kominku, w swym buduarze, przyglądając się swej żółtej perle, z którą nigdy się nie rozstawała, czuła, że jakieś **nieopanowane tęsknoty budzą się w jej sercu, pragnienie porzucenia męża i domu i znalezienia się w nieznanych, dalekich krainach, które mogłyby ukoić jej tęsknoty.**

Lillian wierzyła, że **podróż dokoła świata uzdrowi ją.** I oto **żółta perła gnała artystkę ku jej przeznaczeniu.** Lillian Nordica odbywała podróż ze swą sławną koleżanką, **Adeliną Patti.** Gdy statek znajdował się na południowem wybrzeżu Nowej Gwinei, w tem miejscu właśnie, z którego głębin morskich przed wielu, wielu laty wydobyta została żółta perła, **straszliwy orkan począł nim szarpać, jak piłeczką, aż wreszcie statek zatonął.**

Jednakże wszyscy pasażerowie, w tej liczbie i śpiewaczka amerykańska, wyszli z katastrofy cało. Lillian była od tej chwili złamaną kobietą. Nie przestawała mówić o żółtej perle, **która zatonęła w głębi wód, wracając tam, skąd wyszła i po kilku tygodniach — dnia 10 maja 1914 r. — zupełnie zrezygnowana, rozstała się z tym światem.**

# JAK WUJ CARA ODZYSKAŁ WOLNOŚĆ

## Humorystyczny epizod z okresu walk powstańczych na Kaukazie

(sb) Jak wiadomo, rząd sowiecki bada wszystkie dokumenty, pochodzące z czasów carskich. Obecnie podczas badania wielkiego archiwum w Tyflisie, na Kaukazie, natrafiono na niezwykle ciekawy dokument. Jest to **opis powstania, jakie wybuchło na Kaukazie przed stu laty.** Na czele wojsk rządowych stał wówczas wuj cara. Powstańcami dowodził niejaki Szamil. **Zdołał on wuja cara porwać do niewoli i uprowadzić go w góry. Car wysłał do powstańców parlamentarjuszów z prośbą, by za odpowiednim okupem zwolnili więźnia.**

— No więc jaki okup proponujecie mi dać za więźnia — zapytał Szamil, który wcale nie zdawał sobie sprawy z tego, jak wielkiego dostojnika porwał do niewoli.

**— Car gotów jest ofiarować za niego miljon rubli — oświadczyli przybyli**

**— Nie dam się oszukać! Mniej jak tysiąc rubli nie wezmę.**

Generałowie, którzy przybyli z okupem wymienili porozumiewawcze spojrzenia, zdając sobie sprawę, że Szamil słabo orjentuje się w liczbach. Po rzekomych targach zgodzili się na zapłacenie tysiąca rubli i więzień został wypuszczony na wolność. **Jest to jedyny w historji wypadek, gdy przywódca powstańców żądał mniejszego okupu za jeńca, niż mu w rzeczywistości proponowano.**

# Sędzia skazał siebie na grzywnę...

## Adwokat, prowadzący proces przeciw własnej osobie. — Sztuka rozgraniczania życia osobistego od urzędowego

(z) W stanie Tennessey niejaka pani Huston prowadzi proces rozwodowy ze swym mężem, którego oskarża o złośliwe porzucenie jej.

Sprawa ta jest najbardziej banalna ze wszystkich i nie zasługiwałaby na wyróżnienie, gdyby nie fakt, że **powódkę reprezentuje w sądzie adw. Huston, który jest równocześnie mężem swej mocodawczyni.**

Adw. Huston doskonale prowadzi proces przeciwko samemu sobie, broniąc energicznie przed sądem interesów swej mocodawczyni i **oskarżając swego przeciwnika, czyli siebie — o to, że porzucił żonę i zaniedbywał ją.**

Sądząc z energji, z jaką adw. Huston przystąpił do sprawy, należy przypuszczać, że **sprawa pani Huston jest w dobrych rękach i że niezawodnie wygra proces przeciwko swemu mężowi, adw. Hustonowi.**

Drugim Amerykaninem, rozgraniczającym dokładnie swe życie prywatne od urzędowego, jest szeryw ogręgu Sullivan, Amery Montana.

Niedawno „prywatna osoba" **Amery Montana spowodowała katastrofę samochodową.** Już nazajutrz szeryf Amery Montana **sporządził protokuł przeciwko automobiliście Montanie i skazał go na zapłacenie 100 dolarów grzywny za jazdę w stanie nietrzeźwym.**

# WOLNA TRYBUNA

**„JESIENNA RÓŻA" w KRAKOWIE.** — Jest więcej na świecie bratnich dusz, aniżeli my przypuszczamy, cała trudność polega tylko na wzajemnem odnalezieniu się. Wielu starszych panów, przeoranych życiem i jego kłopotami, również marzy o zacisznej przystani życiowej przy boku wyrozumiałej kobiety. Jesienne słońce nie zsyła nam już może tak gorących i ożywczych promieni, ale zato daje nam błogi spokój, jaki zazwyczaj panuje o tej porze roku w naturze. Nie wątpie w to, że i Pani znajdzie odpowiednika swojej duszy, kogoś kto tak samo będzie rozumował, jak Pani i dążył do tego samego. Niech Pani stara się, traktując to jako środek dopięcia do celu, bywać u znajomych, utrzymywać kontakt z przyjaciółmi. W ten powiem sposób najłatwiej może Pa spotkać kogoś, kto tak samo, jak i Pani wyruszył na poszukiwania. Na poszukiwania bratniej duszy. Jest Pani zrównoważona i opanowania, jak to wywnioskowałam z treści listu Pani, to też nie zrazi się Pani trudnościami, ani nie zniechęci początkowem niepowodzeniem. Ludzie tacy, jak Pani, ludzie wychowani w ciężkiej pracy, samodzielni i zahartowani życiowo, nie załamują się tak prędko na żadnej drodze swego życia. I dlatego wierzę w Panią i wierzę, iż uda się Jej znaleźć cichą przystań życia, właśnie dlatego, że ją Pani szuka i przedewszystkiem dlatego, że wie Pani czego chce.

**„DWIE SAMOTNE" w ŁODZI.** — Na popołudniową zabawę wypada pójść dwum młodym dziewczętom bez męskiej opieki. Odpowiadam na zadane mi pytanie, mimo że termin zapowiedzianej zabawy w międzyczasie minął, ale przecież liczę się z tem, że taka okazja niejednokrotnie się jeszcze powtórzy. Można zatem pójść samym na zabawę, ale należy być ostrożną i wybredną przy zawieraniu znajomość. Ponieważ wiele samotnych dziewcząt przychodzi na publiczne zabawy przyczem część z nich przychodzi nietylko dlatego, że chce się zabawić, a niema znajomości, mając bowiem inne jeszcze cele na względzie, mężczyźni mogą pomylić się biorąc Panie za niewiasty bardziej lekkomyślne. Nie jest to takie straszne jeżeli umie się rozmową i zachowaniem dowieść, że tak nie jest i, że mimo braku męskiego towarzystwa i opieki należy się zachowywać wobec nas z odpowiednim szacunkiem. Ponieważ przyjście bez opieki stwarza już pewne pozory, więc dla rozwiania wszelkich podejrzeń należy zachowywać się spokojnie i unikać zbytecznych poufałości z nowymi znajomymi. Mam wrażenie, że sobie zresztą obydwie dacie doskonale radę. Pozatem powinnyście się zapisać do jakiejś organizacji młodzieżowej, albo związku zawodowego, skoro obydwie pracujecie, gdzie odrazu nawiążecie odpowiednie znajomości i wpadniecie w wr życia towarzyskiego. Do mnie proszę pisać ilekroć którakolwiek z Was; moje drogie, poczuję ku temu ochotę.

**„MARION" w KRAKOWIE.** — Prawnie nic się Pani nie należy, albowiem skarżyć o alimenty mogła tylko w swoim czasie matka Pani, Pani zaś była na utrzymaniu matki. Ale być może, że w ojcu Pni drzemią jeszcze jakieś ojcowskie uczucia i zechce Pani dopomóc do zamążpójścia. Najgorsza zaś sprawa jest z tem, że nie wie Pani gdzie ojciec Jej obecnie przebywa. Niech Pani w każdym razie zwróci się do konsulatu polskiego w Pradze czeskiej i poda im dane odnośnie ojca. A więc dokładne imię i adres oraz ostatnie miejsce zamieszkania. Mam wrazenie, że w ten sposób otrzyma Pani żądany adres. Pozatem niech Pani jeszcze rozpyta krewnych i znajomych gdzie ojciec Pani ostatnio zamieszkiwał i zwróci się do bura adresowego odnośnego miasta, gdzie powiedzą Jej dokąd się ojciec wymeldował. W ten sposób trafi Pani również na pewien ślad. Te poszukiwania nie są kosztowne, albowiem wynoszą tyle tylko ile koszt znaczków pocztowych na przesyłki listowne i odpowiedź.

# NA GIEŁDZIE PRACY

## Tam, gdzie wędrują tysiące robotników w poszukiwaniu pracy

## Robotnicy wykwalifikowani mniej narzekają na kryzys i bezrobocie

(v) W obszernej sali przy ulicy Narutowicza nr. 28 w Łodzi mieści się Giełda Pracy.

Od wczesnego już ranka stoją tutaj blade, **wynędzniałe postacie czekając na wiadomość o wakansie, na zbawczą kartkę z adresem przyszłego pracodawcy.** Niektórzy przychodzą tutaj już od szeregu miesięcy, niektórzy nawet **już od lat,** co pewien czas zaglądają na giełdę, a niektórzy siedzą tutaj zaledwie prez kilka dni, ale za to często wracają po krótkim przepracowanym okresie czasu. Siedzą na wąskich ławkach wzdłuż ścian, stoją grupkami i rozmawiają, w sali, sieni i na obszernym dziedzińcu.

Przez szarą masę ludzką raz po raz tylko przebiega ożywczy prąd, a to gdy któryś z urzędnikó wyjdzie z poza drewnianego przepierzenia, ażeby wywołać kilka nazwisk, zapytać o specjalność i **dać zbawczą kartę z adresem.** Szczęśliwiec, żegnany westchnieniami innych składa otrzymaną kartkę starannie na czworo i szybko wychodzi z sali, pełen najlepszych nadziei. Ma wreszcie to, na co czekał. **Dostał pracę...**

Giełda Pracy mieści się przy Państwowym Urzędzie Pośrednictwa Pracy który obecnie stanowi jeden z zakresów działania Funduszu Pracy. Jest to **centralny w Łodzi urząd zapośredniczania pracowników i cel codziennej wędrówki wielu tysięcy bezrobotnych,** miejsce z którem ściśle wiąże się nadzieje otrzymania zajęcia, znalezienia zarobku. Biuro prowadzi stałą kartotekę bezrobotnych podzieloną na działy, zawody i specjalności. W ten sposób gdy ktokolwiek zgłasza się telefonicznie, pisemnie albo osobiście, donosząc o zapotrzebowaniu na ręce robocze, dyżurny urzędnik natychmiast wchodzi do sali Giełdy Pracy i wywołuje stamtąd reflektantów. Gdy niema chwilowo na sali robotników danej specjalności, wyszukuje się szybko nazwisko i adres w kartotece, a **bezrobotny otrzymuje zawiadomienie do stawienia się w urzędzie, celem otrzymania pracy.**

### Radjo
**zwiastuje dobre wiadomości**

Centralny Urząd Pośrednictwa Pracy **w służbie dla dobra tysięcy bezrobotnych posługuje się nawet radjem.** Gdy w jakiemkolwiek mieście Rzeczypospolitej jest zapotrzebowanie na większą ilość robotników pewnej specjalności, a niema takich na miejscu, lokalny urząd P.U.P.P. melruje o tem centrali, która **dwa razy tygodniowo nadaje komunikaty przez radjo do wszystkich urzędów w Polsce, gdzie przymusowo są zainstalowane radjoodbiorniki i specjalny urzędnik przyjmuje meldunki.** Na własną rękę nie wolno żadnemu z biur wysyłać robotników do pracy po za swoim terenem.

Ciekawą jest rzeczą, że **najmniej naogół na bezrobocie narzekają robotnicy wykwalifikowani.** Chociaż ich również dotknął kryzys w poważnym stopniu — to jednak okresy bezrobocia robotników wykwalifikowanych są krótsze, gdyż zawsze **udaje im się pracę otrzymać. Dobry robotnik wykwalifikowany jest poszukiwany na rynku pracy.** Gdy zostaje, wskutek braku pracy, zredukowany, dawniejszy przedsiębiorca, albo poleca go innym, albo też, w chwili ponownego powiększenia produkcji, **sam zgłasza się, prosząc o przysłanie właśnie tego robotnika. Najgorsza jest dola robotników niewykwalifikowanych, którzy latami nieraz czekają na zarobek.**

### Obecnie ruch
**na Giełdzie Pracy**

W biurze P.U.P.P., jak i na Giełdzie Pracy jest obecnie duży ruch. Przemysł bowiem znajduje się w okresie międzysezonowym, a do robót publicznych, sezonowych i inwestycyjnych wciąż **jest na ręce robocze zapotrzebowanie. Przy** wyborze materjału ludzkiego, kierowane go do pracy, zwraca się w pielwszym rzędzie uwagę na to, **jak długo dany robotnik pozostawał bez zarobków i jak liczną ma rodzinę do wyżywienia.**

Prócz Giełdy Pracy w Łodzi drobne, społeczne pośrednictwo prowadzą również zawodowe, ale to już w ilości minimalnej, która nie wpływa wydatnie na łódzki rynek pracy.

## Są wolne posady!

Biuro pośrednictwa pracy w Łodzi ul. Narutowicza 28 poszukuje z dobremi świadectwami i referencjami do obsadzenia w miejscu, służące z samodzielnem gotowaniem oraz zdolne pokojowe.

## Konkurs modeli latających

Dziś, t. j. w pierwszy dzień „Zielonych Świątek" o godz. 10-ej rozpocznie się na lotnisku w Lublinku trzeci Miejski Konkurs Modeli Latających.

Ze względu na żałobę narodową konkurs ma charakter czysto sportowy z wyeliminowaniem wszelkich momentów o charakterze widowiskowo - rozrywkowym.

W celu uniknięcia uszkodzeń modeli podczas przewozu, modelarze mogą się zbierać przy przystanku tramwajów podmiejskich na Placu Reymonta, skąd w większych grupach wyjadą w specjalnie doczepionych wagonach.

Nad porządkiem przy wyjeździe modelarzy na lotnisko, czuwać będzie z ramienia Łódzkiego Obwodu Miejskiego LOPP instruktor o. p. l. g. ppor. J. Stoiński.

## Zlot jubileuszowy harcerstwa polskiego

W dniu 12 czerwca r. b. o godz. 19 w sali posiedzeń Zarządu Miejskiego odbędzie się pod przewodnictwem komisarza rządowego inż. W. Wojewódzkiego posiedzenie Grodzkiego Komitetu Zlotu Jubileuszowego Związku Harcerstwa Polskiego.

W roku bieżącym Harcerstwo Polskie obchodzi 25-lecie swego istnienia. Pragnąc dać obraz swego dorobku, Związek Harcerstwa Polskiego organizuje w czasie od dnia 11 do 25 lipca r. b. wielki Zlot Jubileuszowy w Spale pod protektoratem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

Ogólny budżet Zlotu określony jest na zł. 765.000. Suma ta zostanie pokryta z opłat zlotowych harcerzy i harcerek, z opłat zwiedzających tereny zlotowe, z opłat za ogłoszenia i reklamy oraz z opłat za dzierżawę miejsc pod sklepy. Reszta kosztów pokryta zostanie z subwencyj ze skarbu państwa oraz z funduszów związków komunalnych, jak również z ofiar instytucyj i osób prywatnych.

Na terenie Polski było w dniu 1 stycznia 1935 roku 102.000 harcerzy i 58.000 harcerek.

# Zielone Świątki pod znakiem pogody

## Co mówi kierownik łódzkiej stacji meteorologicznej?

**Łódź,** 9 czerwca

(v) Niewielu tylko łodzian wie o tem że **Łódź posiada swoją stację meteorologiczną,** która utrzymuje stały kontakt z Państwowym Instytutem Meteorologicznym w Warszawie, i, że **notowania temperatury w Łodzi widnieją we wszystkich oficjalnych komunikatach o temperaturze w Polsce.**

Łódzka stacja meteorologiczna, która **mieści się w parku Sienkiewicza,** istnieje od niedawna, gdyż zaledwie od roku. Dotychczas temperaturą powietrza w Łodzi nikt się nie interesował, notując jedynie wahania giełdowe i konjunkturę na wyroby bawełniane. Tak się jakoś złożyło, że miasto nasze, które nie posiadało przez długie lata ani jednej wyższej uczelni, nie posiadało również stacji meteorologicznej mimo, że stacje takie istnieją w wielu mniejszych od Łodzi, miastach.

Jedynie w łódzkiej remizie tramwajów, znajdował się czuły barograf, który spełniał rolę **„przepowiadacza pogody".**

Barograf ten swego czasu powędrował do niemieckiego gimnazjum w Łodzi, skąd został przeniesiony **do Lublinka — łódzkiego portu lotniczego,** a stamtąd do... Warszawy. Obecnie łódzka stacja meteorologiczna otrzyma barograf spowrotem i **będzie prowadziła również i obserwacje ciśnień atmosferycznych nad łódzkim ośrodkiem.**

Rok istnienia stacji meteorologicznej poświęcony był na **badania temperatury, notowania opadów i badania fenologiczne** t. j. o życiu w naturze. Badania te dotyczące wzrostu roślin, kwitnienia kwiatów i przylotu ptaków wędrownych, **posiadają doniosłe znaczenie dla rolników i ogrodników.** Spostrzeżenia czynione trzy razy dziennie wywieszone były w oknie stacji w parku Sienkiewicza, gdzie każdy mógł się zapoznać z ostatniemi notowaniami meteorologicznemi.

Na stacji, która założona została swego czasu dzięki pomocy materjalnej Zarządu miasta, urzęduje stale **kierownik stacji p. Potęga** oraz specjalny obserwator.

Ponieważ w okresie świąt niemal wszystkich **interesują przepowiednie pogody,** zwróciliśmy się do kierownika stacji p. Potęgi z prośbą **o podzielenie się z nami danemi odnośnie pogody w obydwa dni Zielonych Świąt.**

P. Potęga uprzejmie wyjaśnił, że **naogół podczas świąt spodziewać się należy ładnej i upalnej pogody.** Nad Polską rozciąga się bowiem wyż barometryczny, którego centrum znajduje się nad Węgrami. Warszawa i Łódź znajdują się właśnie w sferze tego wyżu barometrycznego. Natomiast nad Irlandją i Zachodnią Europą rozciąga się niż barometryczny. Ponieważ granica wyżu i niżu barometrycznego przebiega nad Polską **spodziewać się należy jedynie krótkotrwałych, gwałtownych burz.** Pogoda zmieni się dopiero wraz ze zmianą kierunku wiatrów, które obecnie **wieją z południowego wschodu i przynoszą ze sobą fale, tak długo oczekiwanego, ciepła.**

**DINOL** płyn—przy poceniu pach proszek przy poceniu nóg **od POTU**

## Zmniejszenie etatów nauczycielskich w Łodzi

### Zw. Nauczycielstwa wystosował memorjał do Ministerstwa

**Łódź,** 9 czerwca.

(v) Wskutek zarządzeń oszczędnościowych wydziału oświaty powszechnej, ilość etatów nauczycielskich została na terenie całego kraju zmniejszona o liczbę 2.000.

W związku z tem **ilość etatów nauczycielskich w Łodzi zmniejszy się o 60.** Związek Nauczycielstwa, dowiedziawszy się o zarządzeniach oszczędnościowych, wszczął akcję, zmierzającą do anulowania tego zarządzenia.

Zmniejszenie etatów nastąpi nie kosztem powiększenia liczby godzin wykładowych przez nauczyciela, ale przez zmniejszenie liczby godzin w poszczególnych klasach szkolnych o 3 do 4 tygodniowo oraz wskutek większego zgrupowania uczniów w klasach.

Związek Nauczycielstwa w Łodzi, za pośrednictwem swej centrali w Warszawie, **wystosował memorjał do Ministerstwa, wskazując na wielkie bezrobocie wśród nauczycieli w Łodzi, gdzie 60 osób z kwalifikacjami nauczycieli szkół średnich i powszechnych, zarejestrowanych w P. U. P. P. napróżno czeka na zatrudnienie ich.**

W memorjale tym Zw. Nauczycielstwa wskazuje jeszcze na to, że **w Łodzi daje się odczuć brak budynków szkolnych specjalnie na szkoły budowanych i z tego względu przeciążenie klas odbija się niekorzystnie na warunkach higjeny szkolnej.** Nawet nowe gmachy szkolne w Łodzi budowane zostały z obliczeniem na 48 uczniów w klasie, podczas gdy tymczasem przeciętna waha się pomiędzy **55 — 63 uczniami w klasie szkolnej.**

**Jedyne kino dźwiękowe w ogrodzie**

Widownia zabezpieczona od niepogody i chłodu.

**„RAKIETA"**

**Sienkiewicza 40**

**tel. 141-22.**

**Dziś i dni następnych!** Gigantyczne arcydzieło z dziejów walk Narodu 1906 r.

**„10 z Pawiaka"**

**Karolina Lubieńska, Zofja Batycka, Adam BRODZISZ, Bogusław Samborski, Józef Węgrzyn**

W soboty, niedziele i święta od 12 do 2 i od 2 do 4 pp. wszystkie miejsca po 54 gr.

# Hallo! Tu radjo!..

**PROGRAM ROZGŁOŚNI ŁODZKIEJ POLSKIEGO RADJA.**
**NIEDZIELA, dnia 9-go czerwca.**

8.30—8.33: Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 8.3—8.36: Pobudka do gimnastyki. 8.36—8.50: Gimnastyka. 8.50—9.15: Muzyka (płyty). 9.15—9.25: Dziennik poranny. 9.25—9.0: Dalszy ciąg muzyki (płyty). 9.50—9.55: Pogadanka sportowo-turystyczna. 9.55—10.00: Odczytanie programu na dzień bieżący. 10.00—10.30: „Perły Moniuszkowskie" (koncert z płyt). 10.30—11.57: Transmisja Nabożeństwa z Warszawy. 11.57—12.03: Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa. 12.03—12.20: „Nad brzegami Czarnego Motza" — feljeton z cyklu „Podróżujmy" — wygł. Melchior Wańkowicz. 12.20—14.00. Poranek muzyczny w wykonaniu orkiestry P. R. pod dyr. Stanisława Nawrota z udziałem Stelli Dobrzyszewskiej (fortepian). W przerwie: Teatr Wyobraźni nadaje fragmenty słuchowiskowe z dramatów St. Wyspiańskiego p. t. „Spuścizna czynu" z ilustracją muzyczną K. Meyerholda w opracowaniu Wł. Broniewskiego (tr. z Krakowa). 15.00—15.00: Koncert Życzeń. 15.00—15.12: Reportaż z wycieczki do Danji — tr. z Poznania. 15.12—16.00: D. c. życzek. 16.00—16.45: Transmisja z Wisły: „Święto wiosny beskidzkiej" (tr. z Katowic). 16.45—17.00: „Życie literackie Poznania" — szkic literacki — wygłosi Stefan Balicki (tr. z Poznania).

17.00—18.00: Koncert dla naszych letnisk i uzdrowisk w wykonaniu Mołej Orkiestry P. R. pod dyr. Zdz. Górzyńskiego.

18.00—18.15: Transm. z Ośrodka Pracy dla chłopców w Sandomierzu — przeprowadzi Janina Strzelecka.

18.15—18.30: Muzyka (płyty).

18.30—18.45: „Cała Polska śpiewa" — koncert chóru „Echo" (transm. z Torunia).

18.45—19.00: „Życie na Wiśle" — reportaż—„Bez pomocy pary i żagli" — przeprowadzą: Helena Boguszewska i Jerzy Kornacki.

19.00—19.10: Zapowiedź programu na dzień następny.

19.10—19.25: Koncert reklamowy.

19.25—19.50: Transmisja fragmentówk meczu tenisowego o puhar Davisa Polska — Afryka Południowa.

19.50—20.00: „Przed zjazdem literackim im. Krasickiego" — wygłosi prof. Stanisław Łempicki — feljeton (tr. ze Lwowa).

20.00—20.10: Dziennik wieczorny.

20.10—20.15: „Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski".

20.15—21.30: „W godzinę śmierci".

21.30—22.00: Audycja muzyczno-słowna (transmisja ze Lwowa).

22.00—22.30: Transm. meczu piłkarskiego. Berlin — Kraków.

22.30—23.00: „Nasza Marynarka gra" — koncert w wyk. ork. Marynarki Woj. z Gdyni.

23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej.

23.05—23.20: Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłośni P. R.

23.20—23.25: Wiadomości sportowe lokalne.

23.25—23.45: Muzyka (płyty).

**AUDYCJE ZAGRANICZNE.**

**KOLONJA.** Koncert radjoork.
**OSLO.** Koncert radjoork.
**SZTUTGART.** „W letni czas" — operetka Kaufmanna.
**BUKARESZT.** Wieczór taneczny.
**KOPENHAGA.** Utwory Nielsena.
**KOENIGSWUST.** Wielki festyn ogrodowy.
**BERLIN.** Koncert świąteczny.
**SZTOKHOLM.** Koncert radjoork.
**PARIS P.T.T.** Wieczór rozmaitości.

# NA DEPESZĘ DO CHOREJ MATKI

## nabierała pomysłowa oszustka litościwych interesantów na poczcie

## Spryciara łodzianka została aresztowana

(v )Na poczcie Głównej w Warszawie uwagę jednego z interesantów zwróciła **młoda kobieta, która gorzko płakała.** Zaintrygowany młody człowiek podszedł do nieznajomej i dowiedział się w toku rozmowy, że **nieszczęśliwa nazywa się Chesa Cywja Rotenstein, pochodzi z Łodzi, gdzie mieszka jej chora matka i obecnie została bez grosza i niema nawet za co wysłać depeszy do matki z prośbą o przysłanie jej pieniędzy.**

Przypadkowy przechodzień wzruszył się opowiadaniem płaczącej kobiety i **zaofiarował jej kilka złotych** wraz ze swoją kartą wizytową i adresem, pod którym miały mu być przesłane „pożyczone" pieniądze.

Ku wielkiemu jednak swemu zdumieniu ujrzał następnego dnia u siebie w mieszkaniu p. Rotenstein, która **płacząc prosiła o dalsze pożyczenie jej pieniędzy abowiem pieniędze z Łodzi jeszcze nie nadeszły, a ona sama niema za co kupić strawy i gdzie mieszkać.**

Litościwy p. Artur K. **dał młodej kobiecie jeszcze kilka złotych,** które miała mu zwrócić razem z poprzednio pożyczoną kwotą.

Łącznie Chesa Cywja Rotenstein **wyłudziła od swego przypadkowego dobroczyńcy około 40 złotych.**

Tymczasem rzekome pieniądze z Łodzi nie przybywały i p. Artur K. zdecydował się już **zameldować o wszystkiem policji.**

Dobroczyńca postawił już krzyżyk nad pożyczona kwotą, postanawiając so bie nie dać się więcej wzruszyć łzami młodych kobiet, gdy ku wielkiemu swemu zdumieniu **spotkał po pewnym czasie, na poczcie głównej, swoją starą znajomą, panią Cywję Rotenstein, która... rzewnie się zalewając łzami opowiadała właśnie innemu litościwemu panu tragedję swej chorej matki i braku pieniędzy na... depeszę.**

Pan Artur K. zauważywszy tę scenę, **zawezwał policjanta i polecił mu aresztować pomysłową łodzianke.**

Oszustka osadzona została w areszcie. —

# 618 wściekłych psów

## zabito w okolicach Kruszwicy i Strzelna

**Kruszwica,** 9 czerwca.

Okolice Kruszwicy i Strzelna nawiedziła groźna plaga wścieklizny psów, która pozostawiła fatalne następstwa. Wiele pokąsanych osób musiało udać się pod opiekę lekarską. Pozatem musiano zabić większą ilość bydła rogatego w celu zapobieżenia szerzenia się strasznej plagi.

Władze wydały nakaz zabicia psów w szeregu miejscowościach, **tak że razem zabito dotychczas 618 psów.**

# Po tygodniu pożycia małżeńskiego...

## Wywiózł młodą żonę do Torunia i porzucił

**Grudziądz,** 9 czerwca.

(cd) 20-letnia Monika D. wyszła zamąż za Leona Karzelskiego.

Młody małżonek zaraz po ślubie oświadczył, że zamierza zamieszkać na stałe w Toruniu, gdzie ma stosunki i żonajomości.

W tydzień po ślubie młoda para udała się pociągiem do Torunia, wioząc ze sobą rzeczy w walizce. Rodzice panny młodej wręczyli Korzelskiemu również **większą kwotę pieniędzy, jako posag.**

Po przybyciu do Torunia bagaże pozostawiono w przechowalni na dworcu przyczem kwity zachował przy sobie małżonek.

Następnie zaprowadził on swą żonę do pobliskiej restauracji i kazał jej zaczekać tam, gdyż miał załatwić ważne sprawy na mieście.

Żona czekała na powrót męża kilka godzin — daremnie. Jak się później okazało, **małżonek zabrał z przechowalni rzeczy i ulotnił się, pozostawiając** swą żonę na pastwę losu. Pani Monika zapłakana, powróciła do rodziców do Grudziądza, i opowiedziała im o smutnej prawdzie, że **padła ofiarą oszusta.**

**Władze policyjne wszczęły za nim poszukiwania.**

**NIEDZIELA W „TABARINIE".**

W dzisiejszą niedzielę i święto wszysy zastanawiają się dokąd pójść, aby mile spędzić czas. Wybór padnie oczywista na „Tabarin", elegancki lokal rozrywkowy, gdzie publiczność bawi się zazwyczaj doskonale.

Sam lokal już jest gwarancją dobrej zabawy, gdyż sala jest należycie wentylowana, co posiada duże znaczenie podczas obecnych letnich dni. Parkiety do tańca są obszerne, tak że pary nie potrzebują się tłoczyć, a orkiestra doskonała.

Doskonały jest program artystyczny, w którym bierze udział szereg dobrych sił. A więc: Berta Miller, popisująca się jazdą na wrotkach w trio „Splendid", Tusia Nuari, Daltumanówna oraz Krystyna Valdi-tancerki, z których ostatnia wzbudza podziw swą urodą. Numeryi ch są postawione na wysokim poziomie artystycznym i atrakcyjnym.

Przy tak dobrym zespole ceny za konsumpcję — jak wiadomo wejście do „Tabarinu" nic nie kosztuje — utrzymują się na poziomie konkurencyjnym i są niskie.

Dziś, w niedzielę, w „Tabarinie" odbędzie się fajf z programem artystycznym o godzinie 5.15 po poł. oraz wieczorem dancing.

5.qSJj—żKoB8. - neczi obtna.H shrdlud

**TEATR MIEJSKI.**

Dziś, w niedzielę, oraz w poniedziałek po cenach normalnych i we wtorek po cenach zniżonych sztuka Tadeusza Rittnera „W małym domku", która dzięki swym walorom scenicznym i grze całego zespołu zdobyła sobie zasłużony sukces.

W środę o godz. 7.30 wieczorem „Sędziowie" i „Warszawianka", St. Wyspiańskiego dla robotników.

# Więcej niż miłość

**Wzruszająca powieść współczesna**

— Napisał specjalnie dla „Expressu" **Andrzej Żański** —

32

Leśniczy Raszek, obchodząc swój rewir, ginie od zbrodniczego strzału. Dziedzic Białodąbków — Gliwski — zaopiekował się synkiem zabitego, Januszkiem.

Kiedy po latach Janusz zdał maturę, Gliwski ułatwił mu studjowanie medycyny.

Młody akademik zaprzyjaźnia się z koleżanką Reną Rudońską.

Tancerka jednym skokiem znalazła się obok niego. Ramiona jej oplotły mu szyję, ona zaś, przytulając policzek do jego twarzy, poczęła się łasić niby kotka

— Ach, ty niedźwiadku jeden!... — Chcesz się bronić przeciwko temu, co się stać musi?... Chcesz uciec od tego, co jest najmilsze i najsłodsze? Ale przekonasz się niedługo, jak strasznie byłeś głupiutki!

I usta jej wpiły się w bezwolne wargi studenta wśród ogólnej radości i wiwatów obecnych.

— Niech żyją! — darł się Hoszek. — Brawo Bibi, dziękuję ci serdecznie, że w tak ofiarny sposób kontynuujesz moje wysiłki, zmierzające do ucywilizowania tego oto leśnego człowieka!...

Wreszcie udało się Januszowi uwolnić z objęć tancerki. Było mu nieznośnie gorąco. Te trzy kamizelki, jakie miał na sobie, wypity alkohol i żar buchający od wstawionej tancerki, zrobiły swoje. Był czerwony jak burak. Zdawało mu się, że poprostu roztopi się.

A prócz tego, w głowie kręciło mu się niby w jakimś djabelskim młynie.

Nachylił się do Romana i szepnął do niego błagalnie:

— Proszę cię na wszystko, ażebyście mi dali już spokój! Jest mi naprawdę niedobrze... A pozatem nie chciałbym być pośmiewiskiem obecnych. Czyś nie zauważył, że zrobili ze mnie poprostu błazenka, bawiącego całe towarzystwo?

Młody agronom zrozumiał, że przeciągnięto nieco strunę. Dobre jego serce wzięło górę nad lekkomyślnością. Zaprowadził chwiejącego się na nogach towarzysza pod okno, posadził go tam na foteliku, a postawiwszy na parapecie syfon wody sodowej i cytrynę, zawyrokował: —

— Na dzisiejszy wieczór masz już rzeczywiście dosyć! Ratuj się teraz wodą sodową i sokiem cytrynowym, a jeśli ktoś cię zaczepi — zwróć się do mnie!

— Dziękuję ci, Romku — jesteś naprawdę taki kochany, jak twój ojciec! — wybełkotał Janusz, rozpierając się wygodnie w fotelu i pogrążając się w drzemkę....

Godzinę potem — a może dwie — zbudził go agronom i dorożką odwiózł do domu.

Janusz, znalazłszy się nareszcie w swoim pokoiku, runął w ubraniu na łóżko, ażeby pogrążyć się w kamiennym śnie, pełnym fantastycznych obrazów, zawrotów i majaków. Aż z chaosu tego **wyłoniła się Bibi, potrząsając luną ru**dych włosów, rozwachała się w jakimś niekończącym się nigdy tańcu...

Raszek zbudził się na drugi dzień w południe. Głowa bolała go niemożliwie. W ustach czuł posmak czegoś gorzkiego. Z trudem odtworzył sobie historję ubiegłej nocy.

— Będzie to moja pierwsza i ostatnia podobnie spędzona noc — obiecał sobie solennie!

Sięgnwszy ręką do kieszeni, znalazł tam jakiś biały bilecik.

Przeczytał jakby ze zdziwieniem:

Słodki Chłopczyku!

Jeśli kiedyś będziesz miał ochotę przyjdź do „Empiru". Z utęsknieniem czekać tam będzie na Ciebie

Twoja Bibi.

Palce medyka podarły powoli bilecik tancerki na sto części, poczem niby płaty białego śniegu, rozsypały je po podłodze.

**Rozdział osiemnasty.**

**WE DWOJE.**

Janusz Raszek, jakgdyby chcąc zrehabiiltować się sam przed sobą, po incydencie tym, wziął się z podwójną energją do pracy. Napróżno Roman rubasznem szyderstwem pragnął sprowokować go i wyciągnąć na nową eskapadę. Młody medyk, pozostał wierny książce.

Wreszcie wesoły agronom machnął ręką i zostawił go w spokoju — aczkolwiek w dalszym ciągu, ile razy spotkali się — a zdarzało się to nie często — okazywał mu dowody swojej sympatji. — I znów późno w noc, świeciło się światełko w małej izdebce na czwartem piętrze i przechodziły mozolne, pracowite i szare dni.

Zbliżały się święta Bożego Narodzenia.

Tego wieczora odwilż była beznadziejna.

Śnieg, pomieszany z błotem, leżał na ulicach. Przez szarą melancholję wieczoru wlokły się prawie jesienne mgły.

Janusz Raszek zatrzymał się mimowoli przed oknami jasno oświetlonej kwiaciarni. Oczy jego, spoglądając na stojące w smukłych wazonach róże, delikatne mimozy i kolorowe kamelje, rozjaśniły się.

Równocześnie jego serce, serce samotnego wędrowca, rzuconego na bruk wielkiego miasta — ogarnęła tęsknota za ukochaną wsią.

Stojąc przed oknami kwiaciarni, rozmarzył się. Ta wysepka kwiecia, rzuconego w beznadziejnie szary wieczór miasta, przypomniała mu nagle Renę.

— Dni moje są takie popielate, jak ten wieczór. A jeśli czasem rozświetli je krótki błysk szczęścia, zawdzięczam to tylko Renie! — myślał.

Nie zastanawiając się nawet nad tem co robi, wszedł do sklepu i zapytał o cenę róż.

— Po trzy złote sztuka! — odparł sprzedawca, spoglądając bez zainteresowania na młodego człowieka w akademickiej czapce.

Janusz zaczerwienił się lekko: był zaskoczony wysokością ceny. — Nie chciał się jednak cofnąć. Wziął róże, zawinięta w białą bibułę i wyłożył pieniądze —

— Niechże choć raz w życiu będę lekkomyślny. Zresztą zaoszczędzę to sobie na czem innem! — myślał opuszczając kwiaciarnię.

Zegar na dalekiej wieży wybił godzinę siódmą.

— Rena powinna już nadejść! — uprzytomnił sobie młody medyk.

(Dalszy ciąg jutro)

Już się ukazał w sprzedaży najnowszy (104) **specjalny** numer tygodnika **„CO TYDZIEŃ POWIEŚĆ“,** całkowicie poświęcony pamięci **Zmarłego Wodza Narodu** p. t.

**Życie Marszałka Józefa Piłsudskiego**

Tygodnik **„CO TYDZIEŃ POWIEŚĆ“** jest do nabycia u każdego sprzedawcy pism w całym kraju. Cena numeru 30 groszy.

# GDY JÓZEF PIŁSUDSKI DZIAŁAŁ W ŁODZI!..

## Miasto nasze było pierwsze w niepodległej Polsce, które Zmarłemu Wodzowi Narodu nadało obywatelstwo honorowe

**Łódź,** 9 czerwca.

Nazwisko wielkiego Budowniczego Polski, zapisane jest w historji Łodzi złotemi zgłoskami, **jako nazwisko Tego, któ ry tu, w rozwijającym się dopiero polskim Manchesterze w latach dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia przez czas jakiś obrał sobie miejsce dla kierowania prowadzoną przez się niepodległościową akcją rewolucyjną.**

Widomym wyrazem tych zaszczytnych dla Łodzi, historycznych chwil — **jest wmurowana na gmachu mieszkalnym przy dawniej ul. Wschodniej, dzisiaj im. Józefa, Piłsudskiego 19, w którym niegdyś mieszkał Józef Piłsudski, prowadząc swoją drukarnię „Robotnika“ — ta blica historyczna z napisem:**

**„Tu mieszkał i został aresztowany 28. III. 1896 r. przez sługi caratu Naczelnik Państwa, Józef Piłsudski w drukarni „Robotnika“.**

Dostojnem imieniem Komendanta nazwano tę ulicę, przy której położony jest ów dom. Tablicę tę wmurowano w **roku 1921,** uroczystość odsłonięcia tablicy połączyła się z **uroczystem nadaniem Pierwszemu Naczelnikowi Państwa honorowego obywatelstwa miasta.**

### Rok 1899

Przybył Piłsudski do Łodzi w czerwcu 1899 r. w ucieczce przed prześladowaniami swego „Robotnika“. Zajął On w wyżej wspomnianym domu mieszkanie, składające się z 2-ch pokoi i kuchni. W jednym z pokoi, doskonale zakonspirowanym przed ewentualną ciekawością Moskali — urządzono drukarnię. — W roku **1899, ukazał się pierwszy, wydany w Łodzi, numer „Robotnika“.**

Data to historyczna, stanowi ona o bohaterskim udziale robotniczej Łodzi w ofiarnej walce o Niepodległość Ojczyzny, jaki to udział przyspieszyły niewątpliwie płomienne i patrjotyczne wezwania Józefa Piłsudskiego.

Drukarnia „Robotnika“ przy ulicy Wschodniej 19, wykryta została przez ochranę carską całkiem przypadkowo. Podczas tego aresztowany został także **„Wiktor“ — Piłsudski.**

### Rok 1914

**W roku 1914** na zew Piłsudskiego, jako Komendanta Legjonów Polskich, **polska Łódź robotnicza, największe skupienie proletarjackie w trzech zaborach, za siliła szeregi legjonowe setkami, tysiącami dobrych swych synów.** Historja Legjonów Piłsudskiego doskonale to podkreśla. I znów pod przewodem Wodza niedawnej Rewolucji Niepodległościowej **zgromadziła się tu najlepsza ofiarna Łódź robotnicza...**

### Rok 1918

Przyszedł rok 1918.

**Łódź** na wołanie **Komendanta odpowiedziała masowym udziałem w zorganizowanej** równocześnie z **Warszawą, akcji uwolnienia kraju od najeźdźców pruskich. —**

Pamiętne są — przypomnieć przytem trzeba — żywiołowe manifestacje robotników łódzkich — **jedna w dniu 7 listopadowego roku** na wieść **o powrocie** Komendanta z Magdeburga — druga w kilka dni później przed Biurem Werbunkowem ówczesnego „Korpusu Posiłkowego“ przy ul. Moniuszki. W obu tych manifestacjach **kilka tysięcy młodzieży robotniczej i szkolnej z wielkich rozmiarów portretem Komendanta, manifestowało swe uczucia dla polskiej walki o niepodległość, uczucia gorące i tchnące entuzjazmem.**

W roku **1920,** podobnie, jak i w roku wyzwolenia Wolnej Niepodległej Ojczyzny także wielkie Imię ukochanego Naczelnika **porwało najlepszych synów z pośród robotników i młodzieży szkolnej,** która daleko od frazesów, rzuciła się z bronią w garści na najeźdźcę moskiewskiego.

### Józef Piłsudski
### umasowił ruch patjrotyczny w Łodzi

**Łódź,** miasto o amerykańskim iście rozmachu rozwojowym — pozbawione jakichkolwiek pamiątek historycznych (rozwój miasta datuje się zaledwie od stu kilku lat) — **Łódź, miasto, dzisiaj po Warszawie, największe — nazwiskiem Józefa Piłsudskiego zapoczątkowało nie jako swe muzeum historyczne.** Z wielkiem tem nazwiskiem łączy się pierwsza pamiątka historyczna Łodzi — owa na wstępie wzmiankowana tablica pamiątkowa, wmurowana w mur domu przy ulicy im. Marszałka nr. 19.

Wiemy o udziale licznej garści patrjotów polskich w Łodzi **o powstaniu styczniowem.** Udział był to bohaterski i historyczny, ale nie miał charakteru masowości.

**Piłsudski umasowił ten ruch patrjotyczny w Łodzi.**

Z nazwiskiem Józefa Piłsudskiego łączy się wejście na stałe już Łodzi miasta do lat dziewięćdziesiątych nawskroś zmaterjalizowanego i niewiele kontaktu z patrjotyczną Polską posiadającego, miasta przemysłowego — **do rodziny tych ośrodków i miast polskich, które w bojach narodu polskiego o Niepodległość odegrały dominującą rolę. Łódź** dała tym walkom tysiące ofiar, na ołtarzu Ojczyzny złożone, **w latach 1896—1906,** w latach **1914—1920.** Na Łódź, na to miasto polskiego proletarjusza — Komendant zawsze liczyć może.

**Nazwiskiem Józefa Piłsudskiego rozpoczęła także listę swych honorowych obywateli.** W dniu **23 października 1920 roku,** specjalna delegacja obywateli polskiego Manchesteru, złożyła w Belwederze dyplom takiego obywatelstwa honorowego dla Marszałka.

***

Piłsudski z ul. Wschodniej 19, w końcu ubiegłego stulecia, poruszył masy. — **Ukazał im konkretne plany walki o wolność Ojczyzny.** Tajone w sercach tych mas podświadome sny o Niepodległości-tęsknoty za wolnością, przekuł na Czyn, z którego zrodziła się Polska. Umasowił siłą swego genjuszu ruch orężny ludu polskiego o wolność i niepodległość także i na odcinku łódzkim. **To też Łódź dumną jest, że była pierwszem miastem w wolnej Polsce, które Jemu, Józefowi Piłsudskiemu, nadało obywatelstwo honorowe.**

**JAN WOJTYŃSKI.**

# Sprawa opieki nad robotnicami i młodocianymi
## będzie tematem obrad zjazdu inspektorek w Warszawie

(v) W dniach 21 i 22 czerwca b. r. odbędzie się w Warszawie, pod przewodnictwem p. inspektorki Miedzińskiej, **zjazd inspektorek pracy dla spraw kobiet i młodocianych.** Tematem obrad będzie sz ereg aktualnych zagadnień z dziedziny ochrony pracy kobiet i młodocianych.

Na zjeździe poruszone będą **niezwykle doniosłe dla świata pracowniczego sprawy,** jaką między innemi jest **zagadnienie regulacji płac młodocianych, uczniów i terminatorów.** Zagadnienie to wyłoniło się w związku z nowelizacją ustawy pracy, o **zakazie praktyki bezpłatnej.** Nowela do ustawy nie mówi jednak nic o wysokości opłat dla uczniów i terminatorów, wobec czego wytworzyły się w tej dziedzinie **niezdrowe stosunki.** Bywają wypadki np., że **terminator otrzymuje zaledwie 1 zł. tygodniowo wynagrodzenia** i ustawa w takim wypadku jest bezradna, albowiem uczeń **nie pracuje bezpłatnie.**

Na zjeździe inspektorek sprawa ta, która żywo obchodzi **w Łodzi ponad 4.000 uczniów i terminatorów,** zatrudnionych w różnych zawodach, będzie omawiana przyczem najprawdopodobniej **ustalone zostanie minimum płac dla praktykantów.**

Poruszona będzie po za tem sprawa **badań lekarskich młodocianych,** które w obecnym stanie rzeczy są niedostateczne i ulegają ciągłym zmianom z związku z ciągłemi reorganizacjami lecznictwa społecznego.

Poruszone będzie również **zagadnienie ubrania roboczego dla kobiet,** albowiem stwierdzonem zostało, że **nieodpowiednie ubranie kobiet podczas pracy, powoduje nieszczęśliwe wypadki.** Aktualne obecnie zagadnienie **popierania kultury fizycznej w fabrykach będzie również** tematem obrad zjazdu.

Jak wiadomo, sprawa ta w Łodzi pozostawiona jest na razie na uboczu. Przerwy gimnastyczne podczas pracy wprowadzone są dotychczas jedynie w nielicznych fabrykach Państwowych, istniejących na terenie Łodzi, podczas, gdy znacznie mniejszy **Tomaszów Mazowiecki posiada fabryki w których wprowadzone są stałe przerwy gimnastyczne dla robotnic.**

**P. inspektorka. Przedborska** z Łodzi przygotowała na zjazd inspektorek **pracę z dziedziny opieki nad dzieckiem pracującej kobiety,** wskazując na to, że lotne stacje opieki, jak to się obecnie **praktykuje i wprowadza w Łodzi** są jednem z bardziej celowych zarządzeń opiekuńczych nad dzieckiem matki-robotnicy. Zjazd ten, na którym omówione będą pozatem spostrzeżenia czerpane bezpośrednio z życia przez inspektorki pracy, pozwoli na opracowanie szeregu postulatów, które będą miały na celu **zapewnienie jaknajdalej idącej pomocy pracującej kobiecie-matce oraz zapewnienia ochrony zdrowia młodego pokolenia.**

**Baczność!** Tylko nasza firma, egzystująca od r. 1900 i posiadająca tysiące listów dziękczynnych za dobroć towaru daje rękojmię solidnego wykonania zamówienia. Kto raz u nas kupi — będzie kupował zawsze i polecał drugim.

**Sensacyjny wynalazek 1935 r. !!**

Automat 6-cio mm., wyrzucający sam gilzy po wystrzale otworem bocznym w lufie, strzelający do celu metalowemi kulkami lub śrutem do ptactwa, pięknie oksydowany, płaski, „Mubis“, syst. „Sportowy“, zapewnia całkowite bezpieczeństwo osobiste. Automat ten stanowi prawdziwą rewelację w dziedzinie fabrykacji broni. Wyrzuca sam gilzy po każdym wystrzale i **automatycznie się repetuje** (patrz rysunek). Wykonany jest luksusowo o precyzyjnej konstrukcji, nie zacina się, nie psuje i może służyć na długie lata. Huk ogłuszający. Nadaje się do obrony mieszkań. dla pp. automobilistów, inkasentów i t. p. Cena tylko zł. 6.95, 2 szt. zł. 13.50. Setka kul „Flobert“ zł. 3.65. Szczotkę do czyszczenia lufy dodajemy darmo. Wysyłamy bez zezwolenia polic. Płaci się przy odbiorze. Adres dla listów: Jener. Przedst. „MONTRE“, Warszawa 1, Pl. Napoleona, skrz. 827 F.

**Prawnie zastrzeżone**

Wystrzegać się naśladownictw

# Humor świąteczny

Sprawa w sądzie o obrazę. Przewodniczący zwraca się do pokrzywdzonego:

— Więc oskarżony obraził pana, tak?...

— Tak jest, proszę wysokiego sądu... Nazwał mnie największym osłem na świecie, mogę stwierdzić pod przysięgą, że to prawda...

***

Panna Weronika ma już ponad czterdziestkę, a o założeniu domowego ogniska narazie niema mowy. Panna Weronika z tego powodu bardzo się martwi. Razu pewnego, gdy siedziała zasmucona, zwróciła się do niej przyjaciółka:

— Czemuś taka zmartwiona?.?.

A panna Weronika jęknęła w odpowiedzi:

— Mój Boże... Gdzieś tam czasem ktoś komuś zawsze jakoś coś, a mnie nigdy nikt...

***

Pukają. Otwiera sam właściciel mieszkania.

— Aaaa!.. Pan Igiełka!.. Moje uszanowanie! Prosimy!...

— Dzień dobry... Przyszedłem względem tego rachuneczku za ostatni garnitureczek...

— Aha, aha, aha... Przypominam sobie. Owszem... Ale widzi pan, kochany panie Igiełka, teraz jest kryzys, kiepskie czasy, nie mam akurat gotóweczki, musi pan trochę z tym rachuneczkiem poczekać...

— Tak, ale ja już czekam tak pół roku... W tym miesiącu byłem już trzy razy... Nie mogę dłużej czekać...

— Cóż zrobić, panie Igiełka... Kryzys jest na całym świecie... I ja czekam na gotówkę... Musimy mieć cierpliwość...

— A więc kiedy mogę mieć nadzieję na otrzymanie pieniędzy?...

— Nadzieję?... Zawsze, panie Igiełka, zawsze!

***

Panna Jadzia nie mogła udać się na umówioną randkę z panem Stefanem, więc wysłała doń następujący list z usprawiedliwieniem:

— Szanowny panie Stefku!... Bardzo pana przepraszam, ale nie mogę dziś przyjść o umówionej godzinie na „randejwu" do parku, bo ukłułam się w palec podczas przyszywania guzika do marynarki ojca, który śpieszył się na pociąg, żeby pojechać do chorej ciotki, która rozchorowała się po stracie jedynego syna, który zginął w katastrofie samochodowej, spowodowanej przez jej kuzyna, który wyszedł niedawno z więzienia za kradzież biżuterji u jubilera Maćkowskiego, którego córka nosi to łokowe futro, ale ja panu muszę przyznać, że ja łoków nie lubię i wolałabym karakuły, z poważaniem — Jadzia.

*

Żebrak puka do drzwi. Otwiera mu służąca.

— Co łaska, proszę pani, jezdem głodny...

— Taki zdrowy mężczyzna, a chodzi po żebrach! — strofuje go służąca — Pan mógłby jeszcze pracować!

— A paniusia też taka ładna, że mogłaby śmiało artystką filmową zostać... Dlaczego paniusia w kuchni siedzi?...

Nigdy jeszcze żaden żebrak tak dobrze sobie nie podjadał...

***

Spotykam wczoraj na ulicy znajomego. Biedak ma całą głowę obandażowaną.

— Co się stało? — pytam zdumiony.

— Głupstwo... — odpowiada przyjaciel. — Nieostrożna jazda autem...

— Przecie, o ile mi wiadomo, nie masz auta!

— Tak, ale inni mają!

# Piękne sny o sławie „Boskiej Grety"

## i nieubłagana rzeczywistość w stolicy filmu. — Masowe pielgrzymki młodych dziewcząt, pragnących zabłysnąć w Hollywood

# Smutne rozczarowania w świetle reflektorów

Kryzys gospodarczy nie oszczędził również gwiazd i gwiazdorów filmowych. Bajeczne, zawrotnej wprost wysokości **honorarja Grety Garbo, czy Marleny Dietrich należą już do bezpowrotnej przeszłości.** Mimo to jednak Los Angeles przyciąga jeszcze do siebie z jakąś magnetyczną siłą młode dziewczęta, które częstokroć porzucają swoją pracę zawodową, narzeczonych, dom rodzinny itd. byle tylko móc siebie później podziwiać na ekranie choćby w roli statystki.

Andre Noel, dziennikarka francuska, niedawno wróciła z Hollywood, gdzie pod pozorem szukania pracy w wywtórniach filmowych miała świetną okazję przyjrzenia się dziewczętom i chłopcom, opętanym manją zostania conajmniej Joan Crawford lub Gary Cooperem.

Pani Noel opowiada, że dzięki swym stosunkom udało się jej po pewnym czasie dostać do jednej z większych wytwórni jako **zwykła statystka.** Dano jej kostjum oraz udzielono wskazówek, jak ma się zachować przed objektywem podczas nakręcania zbiorowych scen. W olbrzyimej hali było **kilkadziesiąt młodych, bardzo przystojnych dziewcząt oraz młodzieńców.** Byli oni przeważnie, tak jak i dziennikarka nowicjuszami i mieli szaloną tremę. Po paru godzinach oczekiwania zjawił się wreszcie reżyser, młody mężczyzna, który **znudzonym wzrokiem powiódł po zebranych figurantkach.** Miał istotnie w czem przebierać, gdyż było tam dużo uroczych kobiet, które na skinienie tego nowoczesnego władcy filmowego **otoczyły go natychmiast kołem, starając się za wszelką cenę zjednać sobie jego względy.**

Wzrok wszechwładnego reżysera zatrzymał się jednak na **młodziutkiej blondynce o cudnych oczach spłoszonej gazeli** i świeżej, wiośnianej twarzyczce. Uśmiechnąwszy się do niej, **poprosił ją do swego gabinetu, nie zwracając więcej uwagi na zebranych.** Rozmowa za zamkniętemi drzwiami nie trwała jednak długo i po paru minutach ukazała się na progu **niedoszła gwiazda z silnie rozpłomienionemi policzkami.** Nie panując nad sobą, rozpłakało się biedactwo głośno, szepcąc do najbliżej stojącej towarzyszki: **„Proponował mi, bym przyszła doń dziś wieczorem i była dlań uprzejma, to otrzymam większą rolę".** Wolę już jednak wrócić do rodziców, niż w ten sposób zdobyć sobie stanowisko.

Jak się okazuje, pochodziła ona z bardzo dobrej rodziny mieszczańskiej z Karoliny. W pogoni za sławą uciekła od rodziców, aby zostać słynną gwiazdą. Cena jednak, jakiej zażądał zblazowany reżyser za skromną rolę wydawało się jej zbyt duża i **niedoszła Greta Garbo postanowiła wrócić na pensję, skąd wymknęła się do Hollywood po sławę i miljony.**

Wiele ze statystek upaja się wprost przebywaniem w pobliżu nietkórych gwiazd. I tak np. pani Noel słyszała jak dwie młode, bardzo ładne figurantki opowiadały jakiejś nowoprzybyłej, że podczas nakręcania ostatniego filmu **trzymały płaszcz Henri Garata.**

Naogół rzadko które z tych młodych i lekkomyślnych dziewcząt wybija się. Gdy jakaś statystka zaklimatyzowała się już w tej gorączkowej atmosferze, przychodzi inna osóbka z goretszym listem polecającym i wtedy rola jej jest skończona. Musi znów wystawać godzinami całemi przed zamkniętemi drzwiami rozmaitych wytwórni, by się dowiedzieć, **że bez odpowiedniej protekcji nic nie zdziała.** Jak ta protekcja zaś wygląda w praktyce, nie trudno się domyśleć....

# Przemycali cenne futra z Niemiec do Polski

## „Zamienny handel" szajki kontrabandzistów. — Gdańsk i Łódź bazą operacyjną złoczyńców

**Gdynia,** 9 czerwca.

Gdynia i cały rynek futrzany polski były od pewnego czasu **zarzucane większemi transportami futer, przemycanych z Niemiec.**

Straż graniczna rozpoczeła energiczne śledztwo w celu ustalenia źródeł przemytu i osób, okradających skarb państwa.

Po długotrwałych dochodzeniach stwierdzono, że **szajka kontrabandzistów znajduje się w Gdańsku.** Na czele jej stał znany przemytnik Kantorowicz, vel Najman — łodzianin.

Szajkę reprezentował i przemycane futra sprzedawał po całej Polsce kupiec łódzki Hapuch.

Banda kombinatorów składała się po zatem z Rudolfa Roznera z Gdańska, M. Tybera i K. Fingerhuta. **Wszyscy oni mieli po dwa mieszkania w Łodzi i Gdańsku** i stale byli w rozjazdach.

Przemytnicy działali **zapomocą biur transportowych.** Prowadzono także, ze względu na ograniczenia walutowe, **handel zamienny, który szedł — dla zatarcie śladów — drogą okrężną przez Prusy Wschodzie.** Za futra z Niemiec, głównie z Lipska **wywożono drzewo.**

Po ustaleniu tych faktów Straż Graniczna przystąpiła do likwidacji szajki. Zastawiono sieci na kombinatorów. — Wpadł w nie pierwszy Kantorowicz. — Uciekł on z Łodzi przed ścigającymi go funkcjonarjuszami Straży i wsiadł do pociągu jadącego do Gdańska. W Tczewie podczas sprawdzania dowodów poznano go i aresztowano.

Kantorowicz wydał swych „wspólników". Rewizje u członków szajki dały **dowody winy w postaci setek futer, pochodzących z przemytu.**

Aresztowano Rapucha, który wraz z Kantorowiczem stanie wkrótce przed sądem. Tyber, Finerghut i Rozner zdołali umknąć do Gdańska.

Obliczenia pobieżne wykazują, że Skarb Państwa poszkodowany został przez przemytników futer na b. poważne sumy.

# Dwie osoby zamordowane pod Muszyną

## Pościg za bestjalskimi zbrodniarzami

**Nowy Sącz,** 9 czerwca.

Władze bezpieczeństwa w Nowym Sączu zostały wczoraj popołudniu zaalarmowane doniesieniem posterunku P. P. w Muszynie o ponurej zbrodni, dokonanej we wsi Szczawnik obok Muszyny. Na miejsce wyjechał natychmiast prokurator dr. Schreyer oraz komisarz policji państwowej Gawlik z Nowego Sącza, którzy wszeli dochodzenie.

Jak się dowiadujemy, przebieg zbrodni był następujący: W godzinach rannych wtargnęli do karczmy Izaka Baldingera w Szczawniku dwaj młodzi osobnicy, którzy steroryzowawszy karczmarza, splądrowali karczmę i zabrawszy 200 zł., rzucili się z łupem do ucieczki.

Wślad za nimi wybiegł Baldinger, wzywając głośno pomocy. Uciekający bandyci odwrócili się wówczas i **poczęli strzelać do niego. Kule ugodziły Baldingera, który poniósł natychmiast śmierć.**

Bandyci zbiegli w pobliskie lasy, poczem przez Wierchomlę poczęli uciekać w kierunku Grybowa. W drodze natknęli się na gajowego, którego nazwiska narazie nie ustalono. Ten zorjentował się odrazu, że ma do czynienia z bandytami i wezwał ich do zatrzymania się. **Wówczas bandyci obsypali go gradem kul, kładąc gajowego trupem na miejscu.** Po dokonaniu tej drugiej zbrodni, bandyci zbiegli.

Zwłoki obu ofiar zbrodni odstawiono do kostnicy celem przeprowadzenia sekcji. Pościg za bandytami trwa.

# 40-letnia „wojna" o miljardowy spadek

## Z 1200 pretendentów do olbrzymiej fortuny pozostało zaledwie 45

Rząd angielski zwrócił się do władz węgierskich z propozycją polubownego zakończenia długoletniego procesu o spadek po niejakim Weissbergerze.

Leopold Weissberger wyemigrował w 1848 roku z Węgier do Australji. W 1888 roku zmarł, pozostawiając bajeczny spadek wartości zgórą **100 miljonów funtów szterlingów.** Na spadek Weissbergera składały się: olbrzymie posiadłości ziemskie, setki domów w różnych miastach Australji, fabryki, kilkanaście okrętów oraz znaczne sumy w gotówce i papierach wartościowych, złożonych w bankach angielskich. Nad całym majątkiem emigranta węgierskiego objęły prowizoryczny zarząd władze angielskie, obwieszczając w prasie o otwarciu miljonowego spadku.

Na wiadomość o śmierci miljonera zaczęli się zgłaszać masowo jego rzekomi spadkobiercy. Zgłosiło się około **1200 pretendentów,** z których każdy twierdził, że jest jedynym spadkobiercą Weissbergera. Władze angielskie znalazły się w niemałym kłopocie. Sprawę spadku powierzono do zbadania sądom.

**Proces rozpoczął się w 1895 roku i trwa dotychczas.** W ciągu tego czasu liczba amatorów spadku znacznie zmalała: jedni zmarli, drudzy zniechęcili się i dali za wygraną, innym znowy zadrakło pieniędzy na adwokatów.

Obecnie sąd ma przed sobą zaledwie 43 „spadkobierców" miljonera Weissbergera. Istnieją dwa wyjścia: uzyskać zgodę pozostałych pretendentów i spadek jakoś pomiędzy nich podzielić, lub proces nadal przedłużać, aż... liczba spadkobierców zredukuje się do jednego. Wtenczas **spadek byłby zasłużoną nagrodą za wytrwałość.**

## Karnecik teatralny

**TEATR POPULARNY (Ogrodowa 18).**

Dziś, w niedzielę, i jutro, w poniedziałek, po 2 przedstawienia: o godz. 4.30 po poł. i 8.30 wieczorem komedja w 3-ch aktach G. Montgmmery'ego p. t. „Dzień bez kłamstwa", w reżyserji dyr. M. Winklera.

**TEATR „ROZMAITOŚCI".**

Dziś, w niedzielę, i jutro w poniedziałek, o godz. 4.30 po poł. i 9.30 wieczorem grana będzie operetka p. t. „Ona kocha".

# Sensacyjna skarga przeciw Ubezpieczalni Społ.

## Nieumiejętny zabieg dentysty spowodował smutne następstwa

**Zakopane,** 9 czerwca.

Kelner zakopjański, Kazimierz Gągola udał się do dentysty do Ubezpieczalni Społecznej, celem wyrwania chorego zęba. Po tym zabiegu dostał **strasznego bólu szczęki i cała twarz mu nabrzmiała.** Udał się więc do naczelnego lekarza Ubezpieczalni, który skolei skierował go do chirurga kasowego. Chirurg umieścił chorego w szpitalu i zoperował go.

Okazało się, że dentysta przy wyrywaniu zęba **naderwał Gągoli w dwuch miejscach szczękę,** co spowodowało ropienie i gnicie szczęki. Po czterech operacjach Gągolę odesłano do Okr. Lecznicy Ubezp. Społecznej, a stamtąd na klinikę, gdzie prof. Rutkowski przeprowadził piątą już operację.

Po wygojeniu rany okazało się, że **twarz Gągoli została bardzo zeszpecona.** Wskutek tego Gągola nie może obecnie znaleźć zajęcia w swoim zawodzie.

Poszkodowany wniósł przeciw Ubezpieczalni Społecznej w Zakopanem skargę sądową, domagając się tytułem odszkodowania kwoty **zł. 37.000. Onegdaj po** przesłuchaniu świadków — sąd rodzki w Zakopanem przekazał tę sprawę sądowi orzekającemu w Nowym Sączu.

# HRABIANKA

Sensacyjny romans współczesny

**Napisał dla „Expressu" — Jerzy Bak**

124

**STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.**

Hanka Fronczakówna, młoda, niezwykle urodziwa dziewczyna jest pomywaczką w nocnym lokalu „Albatros", gdzie występuje tajemnicza para tancerzy w maskach — „Grzegorz i Julita". On jest synem kamerdynera, ona — hrabianką, Julitą Krasnowską. Hanka kocha się potajemnie w pięknym tancerzu, lecz on nie zwraca na nią uwagi.

Pewnego wieczoru Julita wśród tańca pada nagle na lśniącą posadzkę. Jakiś mężczyzna we fraku podbiegł do nieruchomo leżącej tancerki, przyłożył ucho do obnażonej piersi i oznajmił, że tancerka nie żyje. Na jej ramieniu widniał krwawy znak w kształcie trójkąta. Przybyły lekarz sądowy stwierdził, że tancerka żyła jeszcze w chwili, gdy badał ją jegomość we fraku. Szukano go po całym lokalu, lecz tajemniczy „lekarz" znikł bez śladu.

Grzegorz Lubow, wezwany do martwej, ujrzawszy ją bez maski, stwierdził ku swemu wielkiemu przerażeniu, że to nie jest Julita Krasnowska, jego partnerka, lecz nieznana kobieta. Dalsze badania lekarskie wykazały, że nieznajoma tancerka została w podstępny sposób zamordowana.

Nadkomisarz Lisicki, prowadzący śledztwo w tej sprawie, staje wobec nierozwiązanej zagadki. Grzegorz zeznał, że Julita Krasnowska, jest spadkobierczynią wielkiej fortuny, pozostawionej przez jej ojca, hrabiego Krasnowskiego, który zginął w Rosji wraz z żoną. Pieniądze, złożone w banku Julita ma otrzymać w myśl testamentu z chwilą ukończenia dwudziestu lat, a więc za dwa lata. Hrabia Krasnowski przed śmiercią wręczył testament ojcu Grzegorza, a ponieważ stary Lubow nie może się już takiemi sprawami zajmować ze względu na swój wiek, przeto sprawę tę ujął w swe ręce młody Grzegorz.

Nad ranem policja odnalazła prawdziwą Julitę Krasnowską, która w stanie nawpółprzytomnym leżała za miastem. Julita potwierdziła, że jest spadkobierczynią wielkiej fortuny, lecz jednocześnie oskarżyła Grzegorza o to, że on ją właśnie wywiózł za miasto, chcąc zagarnąć jej majątek. Grzegorz jest zdumiony temi zeznaniami i twierdzi, że to kłamstwo. Następnego dnia Julita cofnęła zeznania, kompromitujące Grzegorza, tłumacząc się przywidzeniami i nerwową chorobą.

W domu Grzegorz zostaje list, w którym anonimowy autor, nazywając siebie „Robertem", umawia się z nim na szóstą wieczór w barze „Żaby".

Tam Grzegorz dowiaduje się, że zamordowana na dancingu kobieta nazywa się Marta Wild, a tajemniczy „lekarz", znany w świecie przestępców pod przydomkiem „Goryl", był jej kochankiem. Robert nie chce wymienić swego nazwiska, lecz ofiaruje Grzegorzowi swą pomoc w sprawie wykrycia zbrodniarzy.

Jedyny przyjaciel Hanki Andrzej Fronczak umiera, pozostawiając Grzegorzowi pamiętnik, z którego wynika, że Hanka jest prawdziwą hrabianką, Tamarą Krasnowską.

Tymczasem Hanka pracuje jako robotnica w koncernie chemicznym „Aga" w Wiedniu dokąd zaciągnął ją Goryl, podszywający się pod nazwisko prokuratora Piotra Czybirskiego. Goryl zamierza zerwać z tajną organizacją „Krwawy Trójkąt" i poślubić Hankę. Udało mu się zyskać w koncernie chemicznym „Aga" stanowisko szefa działu sprzedaży, a dyrektor Wołomin darzy go nawet wielkiem zaufaniem.

Hanka byłaby więc zadowolona ze swego nowego życia, lecz niepokoi ją bezpośredni jej zwierzchnik Teobald Krantz, który chce siłą zdobyć jej serce.

Nadomiar złego w koncernie „Aga" poczyłł do działu przemysłu wojennego zakradł się pewnej nocy szpieg.

Aby uniknąć na przyszłość podobnych niespodzianek, dyr. Wołomin przekazał Gorylowi do przechowania teczkę z tajnemi dokumentami. Już pierwszego wieczoru, gdy Goryl sam jeden pracował w swym gabinecie, wszedł nagle jakiś tajemniczy jegomość w czarnej masce i pod groźbą rewolweru zażądał wydania teczki z tajnemi dokumentami. Między tajemniczym osobnikiem a Gorylem wywiązała się walka, przyczem Goryl zyskał przewagę i sterroryzował napastnika, poczem zdarł mu maskę z twarzy.

Ku swemu wielkiemu przerażeniu skonstatował, że to był Krantz, członek „Krwawego Trójkąta", który znał jego przeszłość.

Pewnego dnia jak grom z jasnego nieba pada wieść, że Krantz został zamordowany.

Morderstwa dokonano w okolicznościach bardzo zagadkowych. W nocy Krantz wrócił do domu ze swym przyjacielem Bergmannem, który opuścił go około 4-ej nad ranem. Krantz zasiadł wówczas przy biurku. W mieszkaniu nikogo nie było. A nazajutrz znaleziono go na podłodze w gabinecie nieżywego... Kula przeszyła serce...

Którędy wszedł zbrodniarz?... — oto pytanie, nad którem głowi się komisarz Stentzel, prowadzący dochodzenie na miejscu zbrodni.

Na miejscu zbrodni znaleziono listy, pisane przez kobietę, której na imię było Ama.

Policja zwraca uwagę na tajemniczego doktora Szranka i przybywa do jego mieszkania, aby go aresztować.

Okazuje się jednak, że tajemniczym doktorem jest Robert, który zaczyna opowiadać w jaki sposób wykrył mordercę Krantza.

Odchrząknął, zastanowił się przez chwilę i zaczął:

— Nie będę tu panom wyjaśniał kulisów mego przyjazdu do Wiednia... Niech panom wystarczy fakt, że oddawna już obserwuję pana Krzewickiego i barona von Stahla, albowiem pierwszy jest członkiem zbrodniczej organizacji „Krwawy Trójkąt", drugi zaś zwykłym szpiegiem.

— To niemożliwe... — zdziwił się komisarz Stentzel.

— A jednak prawdziwe, panie komisarzu... — odparł Robert i ciągnął dalej: — Gdy więc obydwaj wyjechali do Wiednia, nie mogłem ich puścić samopas. Pojechałem za nimi. Musiałem zmienić swój zewnętrzny wygląd tembardziej, że Krzewicki znał mnie ostatnio w charakteryzacji swego lokaja Tomasza, który podczas pościgu został zamordowany. Po przybyciu do Wiednia skonstatowałem odrazu, że Krzewicki jest tu w kontakcie z wielu osobami, które wydawały mi się podejrzane... W pierwszym rzędzie zwróciłem uwagę na pana Krantza... Nie ulegało wątpliwości, że Krantz należał do tej samej organizacji „Krwawego Trójkąta". Śledziłem Krzewickiego przez cały czas i gdy siedział w mieszkaniu Krantza, odbywając z nim konferencję na nieznane mi tematy, czekałem na niego po drugiej stronie ulicy.

Krzewicki czuł się tu zupełnie pewnie. To mnie irytowało. Chciałem zmącić jego spokój. Zresztą, musiałem się liczyć z tem, że wkońcu ktoś zauważy moją obecność w pobliżu domu przy ulicy Szpitalnej. Na wszelki wypadek nosiłem długi czarny płaszcz i miałem zawsze przy sobie trupią maskę.

Obawy moje okazały się słuszne. Zwrócił na mnie uwagę nietylko Krzewicki, lecz również Krantz i Ama, która pisała o tem w listach z Gratzu. Zyskałem miano „Czarnego Upiora". Nie starałem się prostować tych sądów na temat mojej osoby. Wręcz przeciwnie, coraz częściej ukazywałem się Krzewickiemu w masce upiora i pewnego razu — przyznaję — byłem do tego stopnia bezczelny, że złożyłem mu nawet wizytę w hotelu.

Nie wiem jaką drogą potoczyłyby się dalsze wypadki, gdyby nie nagłe zabójstwo Krantza... Początkowo było ono dla mnie wielką zagadką. Podejrzenie moje padło odrazu na Krzewickiego, jako tego, który utrzymywał z nim ostatnio bliskie stosunki. Z drugiej strony wiedziałem jednak, że odwiedzają Krantza również jego znajome. O Hance Fronczak — która najbardziej mniej w tej całej sprawie interesuje — nic jeszcze wtedy, niestety, nie wiedziałem...

Robert znowu zamyślił się na chwilę i nabrał tchu. Komisarz Stentzel, a wraz z nim wszyscy obecni, słuchali go z natężoną uwagą.

— Postanowiłem wykryć mordercę i przekonać się, czy to ma coś wspólnego z Krzewickim. Byłem w takim samym kłopocie jak policja. Nie mogłem sobie wytłumaczyć w jaki sposób zbrodniarz dostał się do gabinetu Krantza, skoro drzwi były zamknięte, a sygnalizacja nieuszkodzona... Po dłuższych rozważaniach doszedłem do wniosku, że zbrodniarz miał tylko jedną drogę otwartą: — przez okno... Inna droga była niemożliwa. Ale było również rzeczą nieprawdopodobną, jak to sądziła policja, że morderca wdrapał się po murze na drugie piętro.... To był nonsens...

Zacząłem więc obserwować otoczenie domu przy ulicy Szpitalnej... Gdyby to była normalna ulica z dwoma stojącemi naprzeciw siebie rzędami domów, sprawa byłaby dla mnie jasna: — zbrodniarz strzelił z sąsiedniego domu, korzystając z tego, że okno gabinetu było otwarte... Ale naprzeciw domu, w którym mieszkał Krantz rozciągał się przestrzenie skwer i dopiero za tym skwerem wznosił się dom mieszkalny. A trudno było przypuszczać, żeby zbrodniarz celował z tak dalekiej odległości. Mimo to zwróciłem uwagę na ten właśnie dom, w którym wszyscy znajdujemy się w tej chwili. Zwróciłem na ten dom uwagę dlatego, że, jak panowie mogą stwierdzić, wznosi się on akurat nawprost domu, w którym mieszkał Krantz. Latem gdy skwer zakwita zielenią, bujne drzewa stanowią zasłonę, przez którą nie widać co się dzieje w drugim domu, ale teraz jesienią z tego oto balkonu widać wspaniale gabinet Krantza... Gospodarz został już powiadomiony o moich planach i przygotował wszystko abym mógł panom to zademonstrować naocznie... Może panowie pozwolą na balkon...

Komisarz Stentzel pierwszy zerwał się z krzesła. Za nim podążyli inni. Ponieważ mały balkonik nie mógł wszystkich pomieścić, większa część pozostała w pokoju przy drzwiach balkonowych. Robert wyciągnął rękę w kierunku oświetlonego okna za skwerem i rzekł:

— Oto widać stąd wspaniale okno gabinetu Krantza...

— Rzeczywiście... — mruknął komisarz Stentzel. — O tem nie pomyślałem...

— Teraz już pan komisarz chyba rozumie dlaczego udawałem doktora Szranka i prosiłem o pokazanie mi mieszkania właśnie w porze wieczornej, a potem zostawiłem światło i otwarte okno... Chodziło mi o sprawdzenie z tego balkonu, czy oświetlony gabinet jest naprawdę tak całkowicie widoczny... Przekonałem się, że tak... Połowa zadania została wykonana, ale to jeszcze nie wszystko... Czekały mnie jeszcze inne bardzo ciekawe niespodzianki.

Przedewszystkiem musiałem dostać się jakoś do tego pokoju. Nie wiedziałem tylko jeszcze kto to był i jakiemi środkami technicznemi rozporządzał aby trafić pierwszym strzałem prosto w serce.

Zwróciłem się więc do pani Braun, właścicielki tego mieszkania, z prośbą o wynajęcie mi tego pokoju. Pani Braun zgodziła się odrazu. Cena nie stanęła na przeszkodzie. Zaraz pierwszego dnia po wprowadzeniu się do tego pokoju przeprowadziłem ów eksperyment z oświetleniem i otwartem oknem, poczem zacząłem dyskretnie wypytywać panią Braun kto był w tym pokoju moim poprzednikiem. Pani Braun wyjaśniła mi, że to był bardzo porządny człowiek, niejaki Krzysztof Koenig, starszy pan z siwawą brodą...

W tej chwili ktoś się poruszył niespokojnie i Robert przerwał swe wynurzenia.

**Rozdział 126**

## A wszystkiemu winna miłość

Przez kilku sekund w pokoju panowała cisza. Na twarzy Roberta zjawił się dyskretny uśmieszek.

— A więc — ciągnął po chwili dalej — dowiedziałem się od pani Braun, że moim poprzednikiem w tym pokoju był ów starszy pan z siwawą brodą, niejaki Krzystof Koenig. Zwróciłem się wówczas do pani Braun z następującem pytaniem:

— Czy on długo u pani mieszkał?

— Nie... — brzmiała odpowiedź właścicielki mieszkania — Tylko dwa tygodnie... Ale on tu rzadko bywał. I spał tylko przez trzy noce...

— Kiedy on tu spał? — zapytałem ponownie.

Pani Braun podała mi trzy następujące po sobie daty ostatniego miesiąca. Sprawdziłem i okazało się, że to była noc *przed* zabójstwem Krantza, druga noc *podczas* zabójstwa i trzecia noc *po* zabójstwie... A więc Koenig spędził w tym pokoju krytyczną noc... Był to dla mnie jeszcze jeden dowód, że kroczę po właściwych śladach. Teraz należało tylko jeszcze stwierdzić kim jest ów Koenig i w jaki sposób udało mu się z tego balkonu tak dokładnie wycelować prosto w serce Krantza, siedzącego przy biurku.

Nie wątpiłem ani na chwilę, że nie jest to prawdziwe nazwisko owego starszego pana z siwawą brodą. Teraz już przypadek pomógł mi w wyszukaniu tego człowieka. Jego rysopis też mi się nie podobał. Zgóry nigdy nie mam nigdy zbyt wielkiego zaufania do starszych panów z brodami... W sukurs przyszła mi jednak ta oto pani — rzekł Robert, wskazując Amę — A to było tak...

W pokoju znowu coś się poruszyło. Robert spojrzał groźnie w kąt przy drzwiach. Trwało to kilka sekund. Robert zaczął mówić dalej:

— Pewnego dnia złożyła mi wizytę piękna blondynka. Spojrzała na mnie i chciała się cofnąć. Sądziła, że tu mieszka ktoś inny. Dla kawału powiedziałem jej, że mieszkam tu już od dwóch lat... Zdumienie jej wzrosło... Domyśliłem się wówczas, że ona musi chyba znać tego poprzednika. Przyszła go odwiedzić, a ponieważ mnie zastała zamiast owego Koeniga, więc jest zdziwiona. Zrozumiałem jednocześnie, że jeżeli sprytnie pokieruję całą sprawą, dowiem się od niej kim jest ów Koenig... Zatrzymałem ją i wszczałem rozmowę na temat Krantza. Gdy wymieniłem to nazwisko zauważyłem, że drgnęła. Chciała się wykręcić i wyjść. Zapytałem wówczas, czy ona wierzy w to, że Krantza zamordował „Czarny Upiór"...

To było dobre posunięcie taktyczne. Wymieniając Czarnego Upiora, dawałem jej do zrozumienia, że wiem coś-nie-coś w tej sprawie, a może nawet znam nazwisko mordercy. Chodziło mi o to, ażeby Ama — bo to była właśnie ona — miała wrażenie, że ja wiem wszystko, a wtedy nie będzie już miała potrzeby ukrywać przede mną prawdy. Gdy wspomniałem jej również o listach, o których przecie pisano w gazecie, nie miała już żadnych wątpliwości, że znam całą tajemnicę.

Czułem, że powiedziałaby mi wszystko, ale obawiała się zemsty ze strony mordercy. Powiedziałem jej wyraźnie: — Morderca Krantza nie ośmieli się pani zrobić coś złego... — Słowa te były wypowiedziane z taką stanowczością, że Ama odparła:

— „Pan to tak powiedział, jakgdyby, pan już wiedział wszystko"...

— Bo ja wiem wszystko — brzmiała moja odpowiedź.

Wtedy Ama załamała się i krzyknęła

— „To niech mnie pan ratuje".

Zrozumiałem, że grozi jej niebezpieczeństwo ze strony zabójcy i przyrzekłem wziąć ją pod swą opiekę. To ją uspokoiło. Wtedy wydałem jej polecenie aby spotkała się z mordercą Krantza następnego dnia o szóstej wieczorem w Parku 3-go Maja.

W tem miejscu zdenerwowanie udzieliło się prawdopodobnie wszystkim, albowiem nastąpiło ogólne poruszenie.

— Następnego dnia — odpowiadał dalej Robert — w myśl naszej umowy, czekałem w Parku za drzewami. Ama wiedziała gdzie mieszka morderca Krantza i ściągnęła go do parku. On przyszedł, bo kochał ją jeszcze. Musiał bardzo ją kochać, skoro przez nią właśnie zamordował Krantza!

— Więc kim był ów kochanek Amy? — zapytał zniecierpliwiony komisarz.

W tej chwili stało się coś nieoczekiwanego... Muller, siedzący przy drzwiach zerwał się nagle z krzesła, otworzył drzwi i wybiegł na korytarz.

**(Dalszy ciąg jutro)**

# Jak pozbyłam się zmarszczek w wieku 60-u lat

**i osiągnęłam wygląd młodszy o 20 lat**

„Liczę już 60 lat, wiek w którym kobieta przeważnie nie dba już o powabny wygląd. Lecz zachciało mi się, wyłącznie przez ciekawość, wypróbować na mej pomarszczonej i zniszczonej twarzy działanie Odżywczego dla Skóry Kremu Tokalon.

Łatwo sobie wyobrazić moje zdumienie, gdy *po miesiącu* takiej pielęgnacji powiedziano mi wręcz: „Pani młodnieje". Zachęcona temi uwagami, wytrwałam i w przeciągu *5-ciu miesięcy* stał się cud: każdy kto mnie widzi obecnie mówi, że wyglądam najwyżej na 40 — 45 lat. Cera moja jest czysta i piękna, lekko zaróżowiona i mam zaledwie cień zmarszczek. Cudownie!

Sądząc z tego, gdyby wszystkie kobiety zechciały używać waszego Kremu Tokalon, nie byłoby już wcale starych babek".

*Uwaga.* Autorka powyższego listu woli nie wyjawiać swego nazwiska, lecz jej oryginalny list jest w każdej chwili do obejrzenia. Odżywczy Krem Tokalon zawiera wysoce odżywcze składniki, które, według zdania wielkich specjalistów, są potrzebne skórze, by utrzymać ją świeżą, jędrną i pozbawioną zmarszczek. Należy używać Odżywczego Kremu Tokalon różowego co wieczór, białego zaś co rano. Po jednej nocy już będzie Pani zdumiona i zachwycona rezultatem. Ręczymy za wynik, w przeciwnym razie zwracamy pieniądze.

---

Dr. MED.

## Jerzy Sudya

AKUSZER - GINEKOLOG
LEGJONÓW 11, tel. 124-54
Przyjmuje od 4—7 wiecz.

---

Dr. MED.

## M. GLAZER

CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
ZACHODNIA 64, tel. 185-49
przyjmuje od 12—2 i od 7—8,30 wiecz.
w niedziele i święta od 10—12 w poł.

---

Dr. med. **Adolf Rojter**

Chor. skóry, włosów i weneryczne
NARUTOWICZA 24, telef. 262-61
przyjmuje od 7.30 do 13-ej i od 14—20

---

Dr. MED.

## M. TAUBENHAUS

choroby kobiece i akuszerja
**ZGIERSKA 11.** Telefon 246-09
Przyjmuje od 8—10 rano i 4—8 wiecz.

---

DOKTÓR

## H. Szumacher

CHOROBY SKÓRNE i WENERYCZNE
PIOTRKOWSKA 56, tel. 148-62.
Od. 9—1, od 5—9 pp.
w niedziele i święta od 10—1.

---

## ZAKOPANE

pensjonat

## „LOTOS"

dr-wej F. GOLDBLATOWEJ (droga do Białego). Ślicznie położony zdala od kurzu. Balkony i tarasy. Kuchnia pierwszorzędna. Ciepła i zimna woda w pokojach. Ceny niskie. Tel. 545.

---

## SPRZEDAM

okazyjnie z powodu likwidacji pierwszorzędnie wykonane w doskonałym stanie

**KOMPLETNE URZĄDZENIE SKLEPOWE**

nadające się do każdego rodzaju towarów. Sprzedam również kasę „National". Firma „Zygmunt" — ul. Piotrkiwska 67, vis-a-vis Grand-Hotelu.

---

---

## Dr. Rundsztein

AKUSZER-GINEKOLOG
**POMORSKA 7,** Telefon 127-84
Przyjmuje od 8—10 r. i 4—8-ej.

---

## Lecznica OMEGA

i GABINET DENTYSTYCZNY
GŁÓWNA 9, tel. 142-42
Przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach. — Analizy lekarskie, zastrzyki. Roentgen lampa kwarcowa.
STACJA ZAPOBIEGAWCZA
czynna całą dobę. PORADA 3 ZŁOTE.

---

Doktór **TREPMAN**

specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych
ZAWADZKA 6, fr. II piętro, tel. 234-12
8—12, 2—4, 6—9 wiecz.
W niedziele i święta od 8—1 pp.

---

## Dr. Feldman

AKUSZER GINEKOLOG
Mieszka obecnie KILIŃSKIEGO 113
(Nawrot 41). Telefon 155-77.

---

Doktór **REICHER**

Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych.
POWRÓCIŁ.
Południowa 28 Tel. 201-93.
Przyjmuje od 8—11 rano i od 5—8 wiecz., w niedziele i święta od 9—1.

---

## CHORZY

**na ruptury i różne kalectwa! Pomoc i skutek bez operacji!**

Specjalny zakład ortopedyczny ulica **Zawadzka 8** (dawniej Wólczańska 10), który istnieje 30 lat i uznany został przez wielu wybitnych Profesorów Uniwersytetu, stosuje najlepsze i najradykalniejsze specjalne ortopedyczne leczn. gumowe bandaże, które wstrzymują z największym skutkiem najzastarzalsze i najniebezpieczniejsze ruptury u mężczyzn, kobiet i dzieci. Specjalne bandaże ortoped. po operacji ślepej kiszki, na obniżenie żołądka, **wnętrzności** i t. p. **Dla chorych na skrzywienie, kręgosłupa** (garby) gruźlicę kości specjalne leczn. gorsety ortopedyczne i aparaty różnych systemów oraz na płaskie bolesne stopy (platfus) wkładki ortopedyczne podług form gipsowych z najszlachetniejszego metalu.

**Liczne podziękowania chorych.**

**Ortoped. Spec.**

## J. RAPAPORT

ze Lwowa

**Łódź, Zawadzka 8**

(dawniej Wólczańska 10)

front I p., tel. 221-77, przyjmuje od 9—13 i 15—19
— Ubezp. w Ubezp. Społ. również przyjmuję —

---

**Matki!**

Zapisujcie swe niemowlęta do

**„Kropli Mleka"**

---

## NOWE ŚLEDZIE!

**Nadszedł świeży transport śledzi** pocztowych z **nowego połowu**

## A. J. BERGER

Skład: **Łódź, Zgierska 18,** tel. 132-78
Kantor: „ **Narutowicza № 56** — tel. 132-78.

**Firma egz. od 1838 r.**

---

Czem w budżecie jest kontrola
Tem dla zdrowia bywa „OLLA"!

**„OLLA"**

**„ Gum..?**

---

**Stadjon WIDZ. MANUF.**
Rokicińska, Tramw. **6** i **10**
Dziś 9 i jutro 10 o godz. 4 pp.

**Występy znanego siłacza i króla żelaza**

**POLSKIEGO URSUSA**

## E. KOGUTKIEWICZA

**WALKA** z rozjuszonym **BYKIEM**

**Bilety po 50 gr. i 1 złoty**
Szczegóły w afiszach

---

# PLACE

**W JULJANOWIE i MARYSINIE III**

**TANIO NA DOGODNYCH WARUNKACH DO SPRZEDANIA.** Wiadomość przy ulicy Dr. Biegańskiego Nr. 19 „ZARZĄD DOMINJUM JULJANÓW MARYSIN III". Marysin III to świeżo powstałe osiedle, którego plany tylko co zostały zatwierdzone przy nowopowstałej linji tramwajowej na ul. Łagiewnickiej. Rozbudowa tego osiedla przedstawia się imponująco. Wobec dzisiejszych niepewnych czasów kupno placu na Marysinie III przedstawia najpewniejszą lokatę kapitału. Nabyć można u nas i **na dwuletnią spłatę.**

**Zarząd Dom. Juljanów Marysin III**
**Tel. 140-19, ul. Dr. Biegańskiego 19, dojazd tramwajem Nr. 5.**

---

**Dźwiękowy Kino-Teatr**

# „CORSO"

**Legjonów 2—4**

Ceny m. zniżone: I seans 50 i 54, nast. 54—85—1.09.

Początek w dni powsz. o 4.
w soboty, niedziele i święta o godz. 12-ej.

Nasz wielki bezkonkurencyjny program.
Najpiękniejsza sensacyjna komedja muzyczna produkcji sowieckiej

# ŚWIAT SIĘ ŚMIEJE

Reż. **G. Aleksandrow.** Kompoz. **I. Dunajewski.** Przepiękne melodje! Niebywałe sceny! Artystyczna gra!
**Tempo! Akcja! Humor! Satyra!**
**Nadprogram: Po raz pierwszy w Łodzi!** **W OBRONIE PRAWA**
Przepiękny film z życia dzikiego Zachodu. W roli gł. **Ken Maynard, Cecylja Parker** i fenomen. koń **Tarzan.**

---

## Dr. Wołkowyski

chor. weneryczne, skórne i płciowe.
**Cegielniana 11, tel. 238-02**
Przyjmuje od 8—12 i od 4—9
w niedziele i święta od 9—1.

---

## Dr. BRAUN

POWRÓCIŁ.
Spec. chor. skórnych i wenerycznych
przyjmuje od 8—1-ej i od 4—8 wiecz.
CEGIELNIANA 4, tel. 100-57.

---

Dr. MED.

## S. Kryńska

CHOROBY SKÓRNE i WENERYCZNE
(kobiety i dzieci)
SIENKIEWICZA 34, telefon 146-10
przyjmuje od 11—1 i od 3—4 po poł.

---

LEKARZ - DENTYSTA

## B. NUSBAUMOWA

przyjmuje od 10—1 i od 6—8 po poł.
**Piotrkowska 51** tel. **121-23**

---

DR. MED.

## Wiktor Miller

CHOROBY REUMATYCZNE
ul. Sienkiewicza 40. Tel. 146-11
przyjmuje od 4 i pół do 7.
FIZYKALNA TERAPJA.

---

## Dr. KLINGER

SPEC. chor. SEKSUALNYCH wenerycznych i skórnych (włosów)
ANDRZEJA 2, telefon 132-28.
przyjmuje od 9—11 i od 6—8 wiecz.

---

**MAGLE** masywne, udoskonalone sprzedaje fabryka „Junior", Łódź, ul. Sędziowska 16 (obok Zgierskiej 122). 30

---

Doktór **W. ŁAGUNOWSKI**

spec. chorób wenerycznych, seksualnych i skórnych
(Gabinet Roentgeno- i światłoleczniczy)
PIOTRKOWSKA 70. Telefon 181-83.
Przyjmuje od 8,30 do 10,30 rano, od 1-ej do 2,30 pp. i od 6 do 8,30 wiecz.
W niedz. i święta od 10 r. do 1 pp.

---

DR. MED.

## A. Leśniewicz

CHIRURG
ANDRZEJA 2, tel. 21-666,
przyjmuje od 3—5 po poł.

---

**URZĘDNIKOM-czkom na raty.** Piękne, pierwszorzędnej jakości, towary na damskie komplety, narzutki, płaszcze, wełny i płótna. Deseniowe i gładkie jedwabne i bawełniane towary na suknie, szlafroki, pyjamy. Męskie towary. Obuwie. Bielizna. Pończochy. Gotowe damskie płaszcze poleca Leon Rubaszkin, Kilińskiego 44. 26

---

DR. MED.

## Dr. med. Niewiażski

Specj. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych.
ANDRZEJA 5, telefon 159-40.
Przyjmuje od 8—11 rano i od 5—9, w niedziele i święta 9—1.

---

## Dr. med. H. LUBICZ

Spec. chorób sórnych, wenerycznych i moczopłciowych.
CEGIELNIANA Nr. 7, telefon 141-82.
Przyjmuje od g. 8—10, 12—2, 5—8 w.
W niedziele i święta od 9—11 rano.

---

**ZDJĘCIA** do paszportów, biletów tramwajowych, książeczek Ubezp. Społ. oraz wszelkie inne wykonuję b. solidnie i po cenach przystępnych Zakł. fotogr. Laks, Zamenhofa 29 róg Żeromskiego, tel. 244-26. 30

---

**MAGIEL** do sprzedania Sokólska nr. 2 wejście z Zagajnikowej nr. 16.

---

**NA RATY** palta, kostjumy damskie, ubrania męskie i dziecinne. Przyjmujemy obstalunki, Markowicz, Pl. Wolności 7, tel. 112-54.

---

**10 ZŁOTYCH** miesięcznie urzędnikom na wypłatę konfekcje, obuwie, bielizna manufaktura, firanki Chari. Piotrkowska 37, podwórze.

---

**NAJELEGANTSZE** suknie ślubne i balowe w nowootworzonej wypożyczalni Józefowiczowej, Brzezińska nr. 11, front, I piętro.

---

**JĘZYKA** polskiego, korespondencji i rachunkowości szybko i gruntownie wyucza rutynowany nauczyciel. Starszych specjalną skróconą metodą. — Wólczańska 29, m. 1, front, parter.

---

## MIESZKANIE

**4 POKOJOWE z kuchnią** i wszelkiemi wygodami, **słoneczne,** w czystym domu, nie wyżej drugiego piętra w centrum miasta **POSZUKIWANE.** Oferty do **„Republiki"** pod „100".

# Tarłowski zwycięża Kirbyego

## Słaba forma polskiego doubla

**Warszawa**, 9 czerwca.

Gdy w piątek przerwane zostało spotkanie Kirbyego z Tarłowskim przy stanie gemów 2:1 dla afrykańczyka wydawało się, że krakowianin stoi w spotkaniu tem na zupełnie straconej pozycji. Grał on bowiem znacznie słabiej od przeciwnika, który miał z polakiem względnie łatwe zadanie.

Stało się jednak inaczej. Tarłowski zagrał w sobotę spotkanie pierwszorzędnie, grając znacznie lepiej niż pierwszego dnia. Wygrał on więc czwartego seta bez specjalnego wysiłku 6:4, a następnie jeszcze łatwiej piątego w stosunku 6:2. W ten sposób stan meczu brzmiał po dwuch singlach 1:1.

Gorzej znów natomiast spisali się nasi reprezentanci w grze podwójnej: Hebda i Tłoczyński, którzy mając za przeciwników parę afrykańska Farguharson, Kirby przegrali spotkanie w trzech setach 6:3, 6:2, 6:2. Para polska była zupełnie niedysponowana i nie potrafiła się wogóle przeciwstawić parze afrykańskiej, która też nie wysilając się zupełnie wygrała debla.

Po tem spotkaniu stan meczu brzmi 2:1 dla afrykańczyków i wystarczy im wygrać jeszcze tylko jednego singla, by cały mecz rozstrzygnięty był na ich korzyść.

Po grze podwójnej miało się odbyć spotkanie towarzyskie pomiędzy rezerwowymi zawodnikami obu zespołów Wittmanem i Bertramem. Rozegrany został jednak tylko jeden set, zakończony zwycięstwem afrykańczyka w stosunku 7:5.

## Słabe wyniki

### lekkoatletek łódzkich

**Łódź**, 9 czerwca.

Okazuje się, że łódzka lekkoatletyka kobieca zawdzięcza swą świetną renomę jedynie kilku czołowym zawodniczkom, a w pierwszym rzędzie Kwaśniewskiej i Wajsównie. Reszta zaś reprezentuje bardzo niski poziom.

Specjalnie jaskrawie uwidoczniło się to w pierwszym dniu mistrzostw kobiecych, rozpoczętych wczoraj na stadjonie ŁKS-u, gdy na starcie zabrakło właśnie Kwaśniewskiej oraz Smętkówny, która przeniosła się do stolicy. Uzyskane przez zawodniczki łódzkie wyniki, specjalnie w klasie A stoją doprawdy na kompromitującym poziomie.

Wyniki przedstawiają się w klasie A następująco: 60 mtr. Słomczewska (WIMA), 8.6 Jaworska ŁKS 8,6, Sukiennicka Zjedn. 9 200 mtr Sukiennicka Zjedn. 28.1, Jaworska ŁKS 30, Guzińska KE 32,2, oszczep Słomczewska Wima 25.10, Plucińska KE 24.50, kula Janowska Sokół Pabj. 8.85, Plucińska KE 86, Jaworska ŁKS 8.14.

W klasie B uzyskano następujące wyniki. 100 mtr. Noskiewiczowa ŁKS 14.8, Plucińska KE 15, Wodnicka Zjedn. 15.1, 800 mtr. Wodnicka Zjedn. 2.45.2, Serafinówna KE 3.03.7, Jarzebowska Sokół 3.04.6, kula: Stańczykówna Sokół 781, dysk Stańczykówna Sokół 26.15, Noskiewiczowa ŁKS 25.71, Materzanka Zjedn. 25.67.

# Kiełbasa wygrywa drugi etap

## wyścigu kolarskiego „Centry"

**Poznań**, 8 czerwca.

W sobotę rozegrany został drugi etap wyścigu kolarskiego „Centry" na trasie Włocławek — Poznań. Start z Włocławka spóźniony był o blisko godzinę przyczem trasa została wskutek naprawy szosy przedłużona o 30 klm., wobec czego zawodnicy nie przybyli w oznaczonym czasie na metę, spóźniając się o blisko dwie godziny. Pierwszy wpadł na metę Kiełbasa (AKS Warszawa) uzyskując czas 8:03,45 przed Kapiakiem (Fort Bema) 8:03,45, Więckiem (Resursa Łódź) 8:03.47, Igo (WTC), Boberem (Orkan), Kudlakiem (Prąd), Lipińskim, Zagórskim, Ignaczakiem, Kulickim (Zw. Strzel. Pułtusk), Danielem (Czarni, Lwów), Kosiorą, Kuderkiem, Zadwornym, Komornickim, Nadurskim.

Na trasie powyższej odpadło 7 zawodników. Ogółem do tej pory odpadło 16 kolarzy.

Zawodnicy po kąpieli i spożyciu kolacji zakwaterowani zostali w hotelu Polonja.

W niedzielę o godz. 7-ej rano nastąpi start do przedostatniego etapu Poznań—Łódź. W Łodzi oczekiwać należy zawodników między godz. 3 a 4-tą popołudniu. Meta w Łodzi wyznaczona została na torze helenowskim. W klasyfikacji ogólnej po dwuch etapach prowadzi Kiełbasa przed Wieckiem.

# Akademickie igrzyska w Budapeszcie

## Polska reprezentowana będzie przez 70 zawodników

W dn. 10—18 sierpnia r. b. odbędą w Budapeszcie VI-te Międzynarodowe Zawody Akademickie (VI. Jeux Universitaires Internationaux), organizowane pod auspicjami Międzynarodowej Konfederacji Studentów.

Program zawodów przewiduje wszystkie konkurencje lekkoatletyczne, pływanie, szermierkę, tenis, piłkę nożną, wioślarstwo, gimnastykę. Zawody odbędą się zarówno w konkurencjach męskich, jak i kobiecych.

Do chwili obecnej zgłoszono z Niewodników. Poza tem przyjeżdżają liczne drużyny z Francji, Anglji, Austrji a nawet z dalekiej Japonji.

Polska wysyła około 70 zawodników, którzy obsadzą większość konkurencyj mistrzowskich.

Organizatorzy wydali specjalne prospekty i afisze z tekstem polskim. Zaznaczyć należy, że dla języka polskiego zrobiono wyjątek, bowiem poza językami zasadniczemi międzynarodowemi prospekty wydane są jeszcze tylko po polsku.

## Puhar Davisa

### na kortach zagranicznych

W dniu wczorajszym rozpoczęły się spotkania tenisowe o puhar Davisa w Paryżu i Berlinie. W stolicy Francji Australja uzyskała z Francją wynik 1:1 przyczem Crawford pokonał Merlina 6:4, 4:6, 6:3, 6:3, a Boussus—Mc Gratha 6:4, 2:6, 8:6, 6:1.

W Berlinie Włochy zyskały wynik 1:1 z Niemcami przyczem de Stefani pokonał Henkla 6:1, 6:3, 6:4, a Cramm zwyciężył Mangolda 6:0, 6:4, 6:4.

## Uwaga sportowcy!

Jutrzejszy numer „Expressu" przyniesie wyniki sportowe oraz sprawozdania z wszystkich imprez sportowych, jakie odbędą się w Łodzi i kraju w pierwszym dniu Zielonych Świąt.

## Zwycięstwo szermierzy

### Policyjnego K. S. w spotkaniu z K. S. Tramwajarz

**Łódź**, 9 czerwca.

W dniu wczorajszym rozegrane zostało drużynowe spotkanie szermiercze na szable i szpady pomiędzy zespołami Policyjnego KS i KS Tramwajarz. W ogólnej punktacji mecz zakończył się zwycięstwem Policyjnego KS w stosunku 20:12, przyczem mecz szablowy wygrali policjanci 11:5, a szpadowy 9:7.

Zwycięska drużyna policyjna walczyła w obu broniach w składzie: Różalski, Wojtczak, Żuk, Kartasiński, Tramwajarze walczyli w szpadzie w składzie Wcieślik, Wojciechowski, Miller i Sandomierski, a w szabli Sandomierskiego zastąpił Janiak.

Najlepszym zawodnikiem na planszy był świetnie dysponowany Różalski z Policyjnego KS. U Tramwajarzy wyróżnił się Wojciechowski.

## SKS — Hakoah 4:2 (3:0)

### Wczorajszy mecz piłkarski o mistrzostwo

Do zawodów z SKS-em wystąpił Hakoah bez Aronowicza z Balzamem na obronie i Koplowiczem w ataku. Strzelcy byli zespołem znacznie lepszym niemal przez cały czas gry, zagrażając często bramce biało-niebieskich.

Pierwsza bramka pada jednak z przypadkowego strzału pomocnika Szkudlarka, druga z rzutu karnego, a trzecia z pozycji spalonej.

Po zmianie stron przeważa znów SKS., zdobywając czwartą bramkę ze strzału samobójczego Balsama. Zawodnik ten rewanżuje się jednak i uzyskuje z rzutu wolnego bramkę dla Hakoahu, a Morgensztern ustala wynik dnia, zdobywając dla Hakoahu drugi punkt.

W SKS-ie wyróżnić należy środkowego pomocnika Przemiradzkiego i obu skrzydłowych. W Hakoahu najlepszy Zaklikowski.

W meczu o mistrzostwo klasy B Tur pokonał Bar-Kochbę 2:1.

## Basen i plaża w Helenowie

Otwarta przed kilku dniami plaża helenowska cieszy się w związku z ostatniemi upałami dużą frekwencją. Pięknie położony basen helenowski, wyjątkowo tanie bilety wstępu zapewniają basenowi helenowskiemu w sezonie bieżącym duże powodzenie.

Basen czynny jest codziennie od wczesnych godzin rannych do zmroku.

# Od Dempseya do Baera

**Z za kulis walk bokserskich o mistrzostwo świata** | 8 | **Napisał specjalnie dla „Expressu" BILLY SMITH. Trener olimpijski P. Z. B**

Prawo przedruku zastrzeżone

Przez długie dni i tygodnie życie wydawało mi się koszmarem, czułem bowiem, że przestałem być najpopularniejszym bokserem Francji, a miejsce moje zajął Siki — „szympans ringu".

Descamps po tej walce był zły do szaleństwa: lękałem się, że popełni jakieś głupstwo, gdy się samotny wałęsał po ulicach Montmartru, gdzie Siki był fetowany jak król.

Próbowałem potem doprowadzić do walki rewanżowej z Sikim. Ale mi się to nie udało. Upojony zwycięstwem, Siki przez jakiś czas popisywał się w Paryżu swemi kawałami, potem ze zmiennem szczęściem bił się wszędzie potrosze, aż wreszcie rozpił się na dobre, pojechał do Ameryki, gdzie spotkał go koniec tragiczny i niesławny: zginął w Hell Kitchen — przedmieściu Nowego Jorku — pod nożami zbirów podmiejskich, z którymi przestawał i z którymi miał porachunki".

Na marginesie tej walki zauważyć należy, że jednak, gdyby nawet Siki nie rozpoczął jej od niewątpliwego unikania wszelkiego starcia — na nicby się nie zdała słynna prawa Carpentiera, skoro potem cztery jego sławne ciosy nie zrobiły na murzynie wrażenia. Ponadto Siki przecież już od drugiej rundy taktykę zmienił i zaczął walczyć i to bardzo ostro, skoro trafił Carpentiera i posłał go na kolana, a potem, w dalszych rundach, poobijał mu całą twarz. O tem, jak do tego doszło Carpentier nie wspomina. Słowem — Siki zaczął walkę niepięknie i nie fair, ale pobił Carpentiera wysoko.

Po porażce z rąk Battlinga Siki gwiazda Carpentiera poczęła blednąć.

Bardzo długo trwało nim się „uśmiechnięty Gentleman" ocknął, w sensie psychicznym, po tej niezwykłej porażce. Po dłuższym pobycie na południu Francji — odzyskał wreszcie równowagę ducha i dawną pewność siebie. Wrócił wreszcie do Paryża i był gotów znów stanąć między sznurami.

O tem jak dalece był Carpentier w owym czasie przygnębiony na duchu, jak bardzo był „przegrany" świadczyć może fakt, że z ciężkiem sercem przyjął

**SPOTKANIE Z MARCELEM MILLSEM,**

tym samym, którego pobił Siki — tym samym, który jeszcze przed kilku miesiącami nie mógł być brany wogóle w rachubę jako przeciwnik wielkiego Jerzego Carpentiera.

Spotkanie odbyło się w velodromie „Bufallo". Walka była bardzo poważna. — Carp nie był już sobą i dopiero w ósmej rundzie znokautował Millsa ciosem z prawej w żołądek.

Zaraz po tem spotkaniu nawiązały się pertraktacje o nowy mecz z Joe Beckettem.

W Hadgborn Stadium w Londynie, wobec stosunkowo niewielkiej liczby widzów, znokautował Francuz niefortunnego Anglika znów po kilkunastu fintach i kilku wymienionych ciosach.

Carpentier począł znów marzyć o tytule mistrzowskim świata. Próbował odzyskać teren, który stracił w obliczu Dempseya i Sikiego.

Po długich pertraktacjach udało się Descampsowi uzyskać zapewnienie ze strony miarodajnych organizatorów spotkań bokserskich za oceanem, że jeśli Carpentier pobije kilku bezpośrednich pretendentów do tytułu mistrzowskiego, będzie mógł znów się spotkać z Tiger-Jackiem.

Piękny Jerzy wrócił tedy za ocean i począł tam od nowa walczyć o sławę i o majątek, który topniał w jego rękach (Carpentier grał zawzięcie szczególnie w Biarritz w bakarata i dużo przegrywał).

W owym czasie dwaj bokserzy byli uważani za najpoważniejszych przeciwników dla Dempseya: Tom Gibbons i Gene Tunney.

W maju roku 1924 odbyła się walka Carpentier — Gibbons w mieście Michigan. Gibbons był już mocno w leciech: Carpentier zwyciężył go na punkty po dziesięciu rundach. Było to drugie zwycięstwo Carpentiera w drugim skolei meczu: poprzedni odbył się w Wiedniu, gdzie spotkał się Carp z bokserem bynajmniej nie extra klasy — Arturem Townleyem, którego zwyciężył przez k. o. w drugiej rundzie. Dodać trzeba, że ten mecz wywołał głośne protesty, jeśli nie nawet oburzenie sportowców wiedeńskich: niszczycielski prawy spadł na szczękę Townleya w chwili, gdy ten podnosił się z knock downu i podobno jedną dłonią dotykał jeszcze desek ringu. Wyświetlony potem film walki miał jakoby zrehabilitować Carpentiera, ale w każdym razie gdyby cios padł o ułamek sekundy później, sprawa nie pozostawiłaby pewnego smaku niesportowego zachowania się wielkiego boksera francuskiego.

Gene Tunney — filozof ringu, uczony i bokser, wirtuoz na harfie (bez rękawic) i wirtuoz na pięści (w rękawicach) człowiek niezwykły pod każdym względem — brał udział w jednym z wstępnych meczów wtedy, gdy Carpentier został znokautowany przez Dempseya. Teraz Tunney był jedyną przeszkodą na drodze Francuza do walki z jego pogromcą sprzed trzech lat.

(Dalszy ciąg jutro)

**Codzienna nowelka „Expressu"**

# List znaleziony na biurku

Karol zdecydował się ostatecznie, że rozwiedzie się ze swoją żoną.

Dziś właśnie postanowił jej to powiedzieć.

Gdy jednak wszedł do buduaru okazało się, że jej niema w domu.

Na biurku leżał otwarty list, a Karol był zbyt niedyskretny, by odmówić sobie przyjemności przeczytania go.

List brzmiał:

— Kochana Lili! Trzeba znaleźć w sobie tyle silnej woli, by umieć się szybko decydować. I dlatego proszę ciebie bardzo, odpowiedz mi, kiedy wreszcie zamierzasz rozwieść się z twoim mężem? Czekam z utęsknieniem na odpowiedź od ciebie. Pragnę, abyś była już niepodzielnie moją.

Twój *Robert*.

Karol przeczytał list kilka razy, badał każdą literę, każdy przecinek i każdą kropkę.

Wreszcie uśmiechnął się tryumfująco. Schował szybko list do kieszeni i poszedł do swego przyjaciela Roberta.

Robert zamierzał pójść do teatru na premjerę. Był już kompletnie ubrany i jeszcze przed lustrem oglądał swój nowy frak.

— Wybaczysz mi, Karolu, ale nie mam czasu, spieszę się do teatru — powiedział, witając się z przyjacielem.

— Jedna chwila — zawołał Karol, wyciągając list z kieszeni. — Bądź łaskaw, powiedz mi czyś ty to pisał?

Robert zbladł.

Zmieszany spojrzał na przyjaciela.

— Gdzieś znalazł ten list? — spytał, uważając, że takie pytanie będzie najlepszą odpowiedzią.

— Na biurku Lili. Leżał otwarty, nic więc dziwnego, że zwróciłem na niego uwagę.

— Przysięgam ci — zaczął Robert.

— Nie przysięgaj — przerwał mu Karol, uśmiechając się. — Wiem doskonale, że nie pisałeś tego listu. Wiem nawet, że ten list napisała Lili sama. Mój kochany, zastanów się nad tem, że mężczyzna nie pisze listów miłosnych na maszynie. Mężczyźni mają jeszcze tyle szacunku do swego uczucia, że list miłosny piszą ręką. A kobiety, które otrzymują listy miłosne, nie pozostawiają ich na biurku, lecz chowają... Jestem przekonany, że Lili sama napisała ten list i umyślnie zostawiła go na biurku.

— Tak myślisz? — zapytał Robert.

— Kochany Robercie—zawołał śmiejąc się, Karol. — Wy pisarze, literaci macie wspaniałą fantazję, a nie umiecie domyśleć się tak prostej rzeczy. Nie podejrzewałem cię nigdy, że możesz ubiegać się o względy Lili. Jesteś tęgi, a Lili lubi wygimnastykowanych mężczyzn. Jesteś brunetem, a Lili przepada za blondynami. Nie jesteś jej typem, mogę cię zapewnić. A mnie ona kocha nadewszystko...

— Dlaczego tak sądzisz? — zapytał Robert.

— Poprostu z tego listu. List ten dowodzi, że Lili mnie kocha i to mnie bardzo wzrusza. Wiesz, że chciałem się z nią rozwieść, gdyż przypuszczałem, że niema ona dla mnie żadnego uczucia. Teraz jestem przeciwnego zdania. Lili z intuicją prawdziwie kochającej kobiety dostrzegła, że chce się z nią rozwieść. Postanowiła zapobiec niebezpieczeństwu i wzbudzić we mnie zazdrość. Uciekła się do bardzo naiwnego środka. Napisała do siebie list miłosny na maszynie, bym nie poznał jej charakteru pisma, położyła go na biurku, bym go mógł przeczytać i była przekonana, że to wywrze odpowiedni skutek. Było to wprawdzie bardzo naiwne, ale kobiety w takich wypadkach nie umieją rozumować. Mimo wszystko przekonała mnie, jak bardzo mnie kocha...

— Tak — powiedział Robert. — I zamierzasz powrócić do niej i nie rozstawać sie z nią?

— A jak ty sądzisz?

— Nie chcę ci radzić, zresztą sam się już zdecydowałeś. Może to nawet będzie lepiej. Ale nie gniewaj się na mnie, że już idę. Żegnam cię...

— A przyjdziesz dziś do nas na kolację?

— Nie, nie przyjdę. Jestem dziś zajęty.

Gdy Robert pożegnał się z przyjacielem, pomyślał:

— Jeśli Lili zostawiła mój list na biurku, uczyniła to przez zapomnienie. To można wybaczyć. Ale gdy mój przyjaciel, który od 30-tu lat pierwszy czyta moje utwory, nie poznał w liście mego stylu, tego mu nie można wybaczyć. Ale w gruncie rzeczy, czyż nie lepiej, że jest przekonany, iż Lili sama ten list napisała?

# Pat i Patachon

**Patachon:** — Czytałeś?... Antoś Pech zaprzasza nas na swoje urodziny!... Wstawa pewnie będzie znakomita... Jak tymczasem — święta zapowiadają się alkoholowo...

**Pat:** — Ale trzeba pomyśleć o jakimś prezencie... Nie wypada przecie, żeby przyjść na urodziny tylko z buzią do żarcia...

**Rzeźnik:** — Prędko ładować tę słoninę, bo ją zaraz na pociąg wysyłamy!

**Patachon:** — Psst!... Mam już prezent dla Antosia!... Zrobimy ekstra kawał!... Ja wejdę do skrzyni, a ty wymalujesz na wierzchu adres Antosia, kapujesz?... Takim sposobem pocztą przejadę się na urodziny!

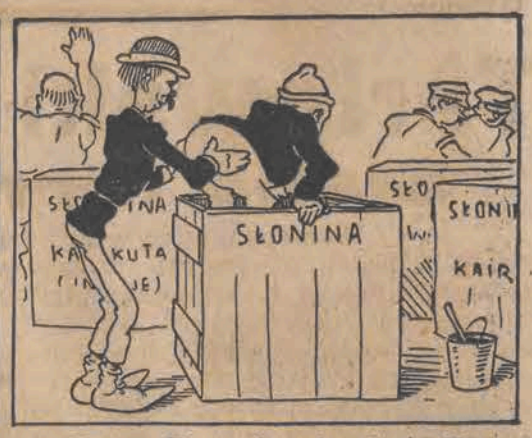


**Pat:** — Pomysł znakomity!... Nie mogę się tylko wydziwić dlaczego on tobie, a nie mnie wpadł do głowy!... Widać rozum jest zaraźliwy i zmądrzałeś dzięki mnie nareszcie!

**Patachon:** — Nie trać czasu i wal po farby, a ja tymczasem urządzę się w tym saloniku!

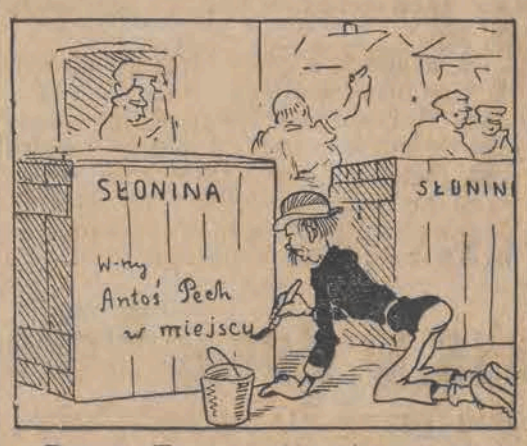


**Pat:** — Teraz siedź cicho i nic nie mów... Ani mru-mru, bo robotnicy stoją blisko i mogliby usłyszeć twój głos, a wiadomo, że słonina, ryby i dzieci głosu nie mają... Gotowe!... Skrzynia przyjdzie do Antosia w samą porę... Bądź zdrów, Patachonku!... Zobaczymy się u Antosia na urodzinach!... Śmiechu będzie pewnie co niemiara!

**Pat:** — Serwus, chłopcy!... Widzę, że zabawa jest już w robocie...

**Antoś Pech:** — Serwus, laskonogi!... Prosimy do śródeczka!... A gdzie ta mała oferma, Patachon?... Czyś go czasem nie zgubił po drodze?

**Pat:** — Nie bójcie się!... On tu zaraz przyjdzie!... To będzie nasz ekstra kawał!

**Pocztowiec:** — To dla pana Antoniego Pecha w miejscu...

**Antoś Pech:** — Dla mnie!?... Od kogo?... Co tam w tej skrzyni?... Słonina?... Nic nie kapuję!...

**Pat:** — O, rety, pęknę ze śmiechu!... Ale zrzednie mu mina, gdy ze skrzyni wylizie Patachon!

**Antoś Pech:** — Zgadłem!... Słoninka!... Brawo, chłopaki!... Niech żyje nadawca tej skrzyni! Mamy teraz morową zagrychę!

**Pat:** — O, rety!... Teraz kapuję!... Adres Antosia wypisałem na innej skrzyni, a biedny Patachon pojechał gdzieindziej!... Muszę go ratować!...

**Pat:** — Pppp... ppppp... pppanie rzeźnik... na lllitość boską... gdzie są sssskrzynie?!?...

**Rzeźnik:** — Skrzynie?... Pan pewnie chciał pomagać przy transporcie?... Niestety, spóźnił się pan, drogi przyacielu... Skrzynie są już na dworcu...

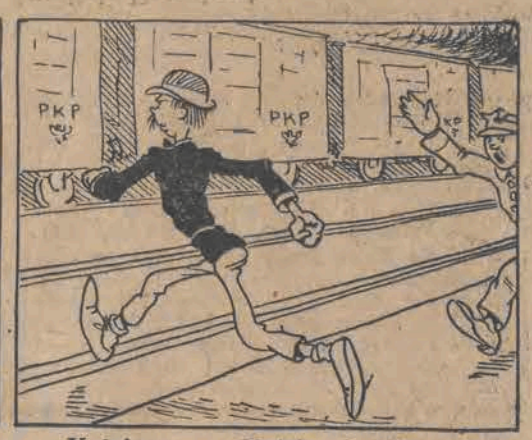


**Kolejarz:** — Halt!... Stać!... Pociąg już ruszył!... Zresztą, to nie jest pociąg osobowy! Tam jedzie tylko bydło i słonina!...

**Pat:** — Nie zawracaj mi pan teraz głowy... A że bydło jedzie, to nie szkodzi... Ja właśnie szukam jednego osła!

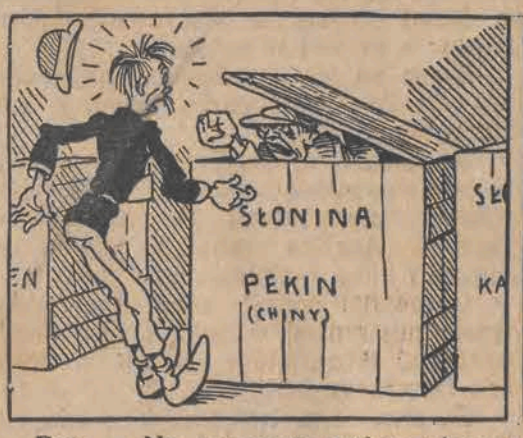


**Pat:** — No, nareszcie wskoczyłem... Teraz gdzie go znajdę?... Patachonku?... Gdzie jesteś?... Odezwij się!...

**Pasażer na gapę:**—Stul buzię, szczapo!... Myślisz, że tylko twój Patachon jest taki cwaniak?... Ja też lubię jazdę bez biletu!

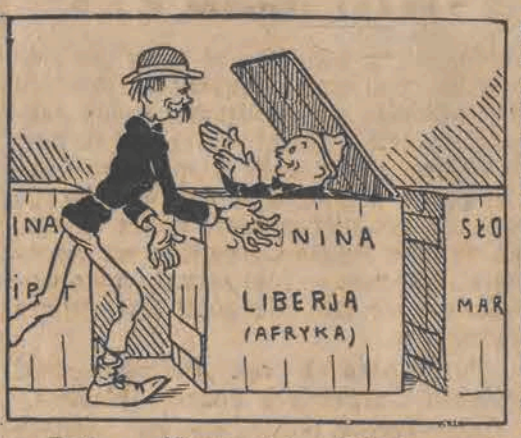


**Pat:** — Nareszcie!... Witaj, przyjacielu!... Ale dokąd jedziesz?... Do Liberji?... Do ludożerców i murzynów?...

**Patachon:** — Cóż robić skoro pomyliłeś się przy pisaniu adresu na skrzyni!... Ale, pssst! Ktoś idzie... Pakuj się do skrzyni... Zmieścimy się razem...

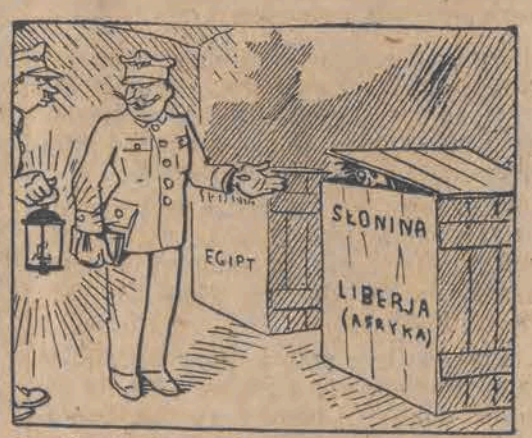


**Kontroler:** — Panie konduktorze, dlaczego ta skrzynia się odmyka?... Tak nie może być!... Proszę mocno przybić gwoździami!...

**Pat:** — O, rety!... Teraz już napewno musimy jechać do tej murzyńskiej Liberji!... Narazie więc serwus!... A o dalszych losach dowiecie się jutro!...

Za wydawcę i druk: Wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź. Piotrkowska 49.